

SAMORZĄDOWIEC



WILEŃSKI

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW MIEJSKICH M. WILNA

ROK IV

WILNO, MARZEC – KWIECIEŃ 1939 R.

NR 3-4

W DNIU IMIENIN WIELKIEGO MARSZAŁKA POLSKI



D o r o c z n y m zwyczajem 19 marca jako w dniu Imienin Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. dr Ignacy Mościcki wygłosił o godzinie 19-ej

w sali Kolumnowej na Zamku Królewskim w Warszawie — w obecności Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, Marszałków Izby Ustawodawczej, Członków Rządu z Panem Premierem Generałem Felicjanem Sławoj-Składkowskim na czele oraz Dostojników Państwowych — przemówienie przed mikrofonem radiowym, będące hołdem pamięci Twórcy Polski Niepodległej.



PRZEMÓWIENIE PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Przebyliśmy znowu rok pełny historycznej treści, rok wielkich zmagañ i wielkiej pracy. To, co w tym dniu rozmyślania zwraca obecnie największą uwagę na siebie, to dwa fakty następujące: Weszliśmy w 21 rok naszej odrodzonej niepodległości państwowej, tyleż lat dzieli nas od ukończenia wielkiej wojny światowej.

Mogłoby się wydawać, że po takim wyładowaniu burz historii, które tak głębokie przemiany polityczne wywołały w Europie, nastąpi okres spokoju, arbitrażów, ciszy. W rzeczywistości każdy rok, każdy miesiąc i bodaj nawet i dzień, oddalające nas od końca wielkich zmagañ światowych, są coraz bardziej brzemienne w treść historyczną. Fakt ten nie może pozostać bez refleksyj społeczeństw dojrzałych politycznie, musi on pogłębiać rozważę poczynañ, musi utrzymywać wewnętrzną wartość narodu, musi stale niecić wyższą zdolność do ofiar.

Równocześnie dopełnia się czwarty rok od chwili, gdy z wyroków opatrności zostaliśmy pozbawieni genialnego kierownictwa Wielkiego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Ale wydaje mi się, że oddalając się w czasie od chwili Jego zgonu, zbliżamy się coraz bardziej do Jego ducha.

Mówiąc przed dwunastu laty u bram Wawelu, że „są ludzie i są prace ludzkie tak silne, tak potężne, że śmierć przewycięzają, że żyją i obcują między nami“, miał Józef Piłsudski na myśli Króla - Ducha naszej romantycznej poezji, ale w zdaniu tym sformułował też i prawdę o sobie. Dziś bowiem Piłsudski jest dla nas nie dalszy, lecz bliższy, bardziej bezpośredni i bardziej zrozumiały. Rok 1938 to przecie rok triumfu dla Józefa Piłsudskiego. To Jego szkoła myśli, szkoła działania, to Jego praca organizacyjna w państwie, Jego nauka o decyzji i odpowiedzialności świeciły w tym roku wielkie zwycięstwo.

Mówił przed laty Józef Piłsudski o Polsce, że bez silnej armii przez długie jeszcze lata byt jej zabezpieczony być nie może. Ale do żołnierzy swoich w czasie wojny mówił: „Kraj co w dwa lata potrafił wytworzyć takiego żołnierza, jakimi wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość“.

Nie zesłaliśmy z tej drogi budowania siły narodowej zawartej w naszej armii. Pod kierownictwem Naczelnego Wodza Marszałka Smigłego-Rydzia siły obronne Polski potężnieją doskonałą się z roku na rok, z miesiąca na miesiąc.

Dopełnia się i tu wielki testament Piłsudskiego. Armia stała się przedmiotem podziwu i miłości całej Polski, przedmiotem szacunku obcych. Ten wielki i najbardziej niepodległy człowiek, jakiego wydało pokolenie Polski w zaborach, postawił już przed wielu laty głęboki dylemat.

„Przed Polską — mówił On — stoi pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki

możnych“. Zadanie pierwsze wymaga wytrwałej pracy całych pokoleń, pracy wydatnej, planowej i zorganizowanej, unikającej wszelkich zbędnych spraw, wynikających z niepotrzebnych tarć. Uczyniliśmy w tej dziedzinie niezaprzeczone postępy i nie wątpię, że rok 1939 zaznaczy się dalszym poważnym dorobkiem Polski w tej dziedzinie.

Zadanie drugie, zadanie samodzielności myślenia politycznego, liczenie w trudnościach na własne siły, a przede wszystkim baczenie na nakazy godności i honoru narodowego stały się niezmiennym fundamentem polskiej polityki. Nie wiążemy naszej przyszłości i naszego losu z niczyją opieką, wiedząc, że wolność jest produktem ciągłej ofiary walki narodu.

Wreszcie jakże żywotnie brzmią słowa Pierwszego Naczelnika państwa, wypowiedziane przy obejmowaniu urzędu: „Stworzymy Polskę wolną i niepodległą“. Polska tęskni do ostatniego słowa, które w tym testamentie stoi, do Polski istotnie zjednoczonej.

Kroczymy na tej drodze dalej, zarówno w znaczeniu zewnętrznym - politycznym, łącząc się z rodakami z Zaolzia, jak i w znaczeniu wewnętrznym - politycznym, usuwając stopniowo zapory myślowe i zadawnione przedziały grupowe, które tyle szkód w złączeniu polskiego społeczeństwa zdołały.

Rok 1938 to rok realizacji wielu wskazań myśli i ducha, pracy i decyzji Józefa Piłsudskiego. Testament tak nam drogiego Komendanta i twórcy czynu legionowego, formułowany w ciągu dziesiątek lat w błyskawicach jego myśli, coraz widoczniej staje się wskazaniem prowadzącym ku Polsce zwycięskiej.

Czy testament ten jest już spełniony i zrealizowany w pełni? — Nie. Prawie 20 lat temu powiedział Józef Piłsudski w Lublinie: „Wskrzeseć Polskę i tak ją postawić w sile wartości, potędze ducha i wielkiej kultury musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, walkach, które ludzkość czekają“.

Przetworzyliśmy Polskę rozbitą i podzieloną na Polskę zjednoczoną, przetworzyliśmy Polskę zależną na samodzielną, przetwarzamy Polskę słabą na Polskę silną i tej siły świadomą, przetwarzamy Polskę biedną na Polskę bogatą i zdolną do zabezpieczenia bytu wszystkich obywateli zgrupowanych pod sztandarem pracy.

Ale mamy za zadanie przetworzyć Polskę tak, aby zwyciężyła w przyszłości nie tylko siłą i przewagą swojego bogactwa, ale i potęgą ducha i mocą własnej narodowej kultury.

Wtedy dopiero zwycięstwo myśli Józefa Piłsudskiego będzie całkowite i ostateczne, a naród polski w aureoli swej zawsze młodej i nigdy niespożytej mocy będzie mógł podsumować bilans wysiłków, który historia wypisała na sztandarach naszej armii: „Honor i Ojczyzna!“

JEDNOŚĆ I SIŁA TO NAKAZ BEZWZGLĘDNY

uchwała plenum Centralnej Komisji Porozumiewawczej

Zwołane w dniu 18 marca b. r. nadzwyczajne zebranie plenarne Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych powzięło uchwałę następującej treści:

Dni ostatnie przyniosły wydarzenia o jasnej, prostej wymowie.
Obowiązkiem Polski jest podjęcie misji wskazanej przez Chrobrego i Jagiellonów.
Tworzenie siły — to nakaz bezwzględny.
Jedność — to źródło siły.

Serce każdego Polaka jednakowo wiernie oddane jest Polsce, choć różny być może sposób ujmowania przezeń jej dobra.

Nie szukajmy przeciwników politycznych w tych, czy innych obozach, nie dążmy do unicestwienia obozów, ale usuwajmy przegrody dzielące grupy społeczne i polityczne. Niechaj powszechnym stanie się hasło:

Jedność i siła

Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych oświadcza, iż uczyni wszystko, aby dla idei tych wywołać najszerze współdziałanie.

Czas na szybkie, mężne decyzje. Wydarzenia, które przysły, wymagają, abyśmy gotowi byli spotkać te, które przyjść mogą.

Z uczuciem głębokiego umiłowania zwracamy się do naszej armii. Jesteśmy gotowi!

**CENTRALNA KOMISJA POROZUMIEWAWCZA
ZWIĄZKÓW PRACOWNICZYCH**

HABEMUS

Biały dym ukazał się nad kaplicą Sykstyńską. Wybrano Papieża. — Habemus pontificem! Rozległ się okrzyk tłumu wiernych zgromadzonych w Rzymie na placu przed Bazyliką św. Piotra. Radosna wiadomość popłynęła falami eteru do wszystkich krajów katolickich. — W kilka minut później, otwarte zostały drzwi prowadzące na balkon Bazyliki św. Piotra, ukazał się na nim kardynał protodiacon z ust którego padły doniosłe słowa: „Annuncio vobis gaudium magnum habemus papam eminentissimum ac reverendissimum dominum Eugenium, sanctae Romanae ecclesiae cardinalem, Pacelli“, — „Zwiastuję wam radość wielką, mamy Papieża, Jego Eminencję Najprzewielebniejszego Ks. Kardynała Eugeniusza Pacelli'ego“. Nowy Papież obrał sobie imię Piusa XII. Za chwilę ukazując się Sam nowoobрани Papież Pius XII i ze wzruszeniem udziela pierwszego błogosławieństwa apostołskiemu „urbi



PAPAM

et orbi“ — „miastu i światu“. — Z punktu widzenia dobra Kościoła wybór nie mógł paść na lepszą kandydaturę, to też cały świat katolicki przyjął wieść o tym wyborze z ogromną radością. Zalety bowiem nowego Papieża, który nadal prowadzić będzie wielkie dzieło swego poprzednika, dzieło pokoju, są ogólnie znane i uznane. — Urodzony w Rzymie w rodzinie mieszczańskiej w 1876 r. nowoobрани Papież po ukończeniu szkoły średniej poświęca się stanowi kapłańskiemu. — W roku 1899 otrzymuje święcenia kapłańskie. Dzięki wybitnym zdolnościom zostaje wkrótce kierownikiem Kongregacji Spraw Kościelnych. W roku 1917 zostaje mianowany nuncjuszem w Bawarii później w Berlinie. W roku 1930 zostaje mianowany kardynałem Sekretarzem Stanu Stolicy Apostolskiej i z tego stanowiska opatrność Boża powołała go w dniu 2 marca 1939 roku na Sternika Kościoła.

Dnia następnego t. j. 3 marca ogłasza Papież Pius XII swe pierwsze orędzie:

„Podczas, gdy najgłębsze wzruszenie opanowuje naszą duszę i czujemy się jakby poruszeni wobec olbrzymiej odpowiedzialności, do jakiej Opatrzność Boża w swych nieprzeniknionych zamierzeniach zechciała nas powołać, odczuwamy potrzebę oznajmienia wszystkim naszych pierwszych myśli i naszego pierwszego ojcowskiego słowa.

Przede wszystkim ze szczególnym uczuciem kierujemy nasz ojcowski uścisk do kardynałów św. kolegium, których miłosierdzie, cnoty i wybitne wartości duchowe znamy od dawna.

Następnie pozdrawiamy ze szczególną łaskawością czcigodnych naszych braci w episkopacie. Równocześnie błogosławimy księży, zakonników i zakonnice i tych, którzy w misjach pracują nad rozszerzeniem królestwa Chrystusowego i którzy w szeregach akcji katolickiej pod kierownictwem biskupów współpracują w ich apostołacie.

Wreszcie pozdrawiamy wszystkich naszych synów, rozproszonych po całym świecie, a zwłaszcza tych, którzy cierpią z powodu biedy i bólu. Niechaj na wszystkich i na każdego z osobna zstąpią obfite i dobroczynne łaski Boga.

W tej uroczystej chwili myśl nasza biegnie ku tym, którzy są poza Kościołem i którym sprawi przyjemność wiadomość, że papież wznosi za nich do Boga Najwyższego modły o wszelkie dobro.

Do tego naszego ojcowskiego orędzia pragniemy dodać życzenia i wezwanie o pokój. Wezwanie o pokój, który nasz poprzednik z taką wytrwałością doradzał ludziom, o który błagał tak gorącymi modłami i za który ofiarował swe życie.

Wzywamy wszystkich do pokoju sumień, sumień spokojnych, w umiłowaniu Boga, do pokoju rodzin zjednoczonych i zgodnych w świętej miłości Chrystusowej, do pokoju panu-

jącego pomiędzy narodami a osiągniętego dzięki braterskiej wzajemnej pomocy, przyjaznej współpracy i serdecznemu porozumieniu w imię wyższych interesów wielkiej rodziny ludzkiej pod okiem i opieką Boskiej Opatrzności.

W obecnych trudnych godzinach, w chwili, gdy tak wiele przeszkód zdaje się utrudniać osiągnięcie tego pokoju, będącego najgłębszą troską wszystkich serc, wznosimy do Boga w szczególności modły za tych, na których spoczywa najwyższy zaszczyt i najcięższy obowiązek prowadzenia narodów po drogach pomyślności i postępu.

Oto jest pierwsze nasze ojcowskie życzenie. Przed nami mamy wizję niezmiernego zła, trawiącego świat, któremu z pomocą posłał Bóg nas, nieuzbrojonych, lecz wierzących. Wraz ze św. Pawłem powtarzamy słowa „Capite nos“ („Zrozumcie nas“).

Wy, synowie i bracia, nie zechcecie na pewno wyrazić tego życzenia nadaremno. Po łasce Bożej liczymy przede wszystkim na waszą dobrą wolę, dostojni kardynałowie oraz czcigodni bracia. Oby Pan nasz Jezus Chrystus zechciał uczynić nasze życzenia owocnymi i zesłać pocieszenie na całą ziemię, oraz oby nadał naszym życzeniom cnotę i znaczenie błogosławieństwa, którego w imię Chrystusa z całego serca udzielamy“.

Podczas ceremonii składania przez kardynałów pierwszej obediencji Ojcu św. Piusowi XII Prymas Polski Kardynał August Hlond złożył nowemu Kierownikowi Nawy Piotrowej „synowski hołd najwierniejszej Polski“ na co wzruszony Ojciec św. odpowiedział: „Błogosławię z całego serca Episkopatowi, Władzom Państwa i całemu narodowi Polskiemu“.

Uroczysta koronacja Piusa XII — Papieża Anielskiego — odbyła się w Rzymie 12 marca r. b. przepełniając radością serca świata chrześcijańskiego.

y.

KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Przemówienie okolicznościowe wygłoszone w Domu Związkowym w dniu 19-go marca b. r. przez kol. dr Stefana Brokowskiego na Akademii urządzonej przez Sekcję Kulturalno-Oświatową Związku ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Wszystko, co jest związane z pamięcią Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, winno być traktowane poważnie i godnie. Nie jest to zadanie łatwe. Nazwisko Piłsudskiego jest organicznie związane z ideą i realizacją niepodległości narodowej. Tłem Jego pracy i wysiłków są właściwie trzy epoki: popowstaniowa, niepodległościowa oraz okres, sięgający do przekreślenia układu stosunków politycznych Europy, ustalonych przez Traktat Wersalski. Zamała jest jeszcze perspektywa historyczna, potrzebna dla syntetycznego ujęcia tych czasów. A z nimi, właśnie, związana jest myśl i praca Piłsudskiego.

Najlepiej może będzie, gdy Wielki Nauczyciel narodu przemówi Sam, Jemu tylko właściwym, bezkompromisowym stylem o sprawach, które niezależnie od czasu i warunków uważał za najważniejsze, a które dziś w dobie historycznych przemian, tchnących powiewem burzy dziejowej — przypomnieć należy.

Honor jednostki, armii, narodu to tematy, koło których obraca się stale myśl Wielkiego

Marszałka. W niej odbija się Jego postawa moralna. Do nich dociera, jako do źródeł energii narodowej, z których czerpie moc w dobie walk o niepodległość i czasach sprawowania rządów wskrzeszonego Państwa. Bez nich Polska powstałaby nie mogła i bez nich nie ostanie się w przyszłości.

Oto co mówi Józef Piłsudski o honorze: (*Pisma Zbiorowe*, Tom IX, str. 212).

„Gdy myślę o honorze, zawsze przypominam sobie moje próby określenia honoru i potrzeby jego w życiu, którą zawsze mam w pamięci. Mianowicie, honor jest surogatem cnoty i dlatego jest bardzo potrzebny w życiu.

Cnota tak wysokie stawia wymagania od człowieka, że rzadko może odpowiedzieć jej wymogom. Honor zaś, idąc niżej od cnoty, wymaga znacznie mniejszych wysiłków ludzkich, dlatego, by się utrzymać na przeciętnej ludzkości.

Ja osobiście, o ile sobie przypominam, nigdy nie potrafiłem naruszyć granic honoru i dlatego jestem niezwykle wrażliwy, gdy wymogi honoru są naruszone z widoczną dla niehonorowego człowieka łatwością“.

Józef Piłsudski wierzył w poczucie honoru swego narodu, skoro w tomie VI, str. 136, *Pism Zbiorowych* mówi tak:

„Proszę Panów. Jeżeli Panowie sądzicie, że ten właśnie element mojej pracy, ta umiejętność stałego przeciwstawiania się zaborcom w obronie zachowania honoru były jednym z powodów, dlaczego mnie, a nie kogo innego zrobiono przedstawicielem Polski — to się nie mylicie“.

A dalej mówi:

„Ten czynnik czystości charakteru, ten czynnik honoru, który występował we wszystkich moich czynach, w całości mojej pracy podczas wojny, który sprawił, że pierwszy Zjazd polski w Petersburgu mnie, choć stojącego w innym obozie, powołał na swego prezesa honorowego, ten czynnik legendy, który szedł ze mną, dawał mi siły moralne, gdy sił do pracy codziennej ze swym społeczeństwem nie stawało.

Proszę Panów. Kiedy nad tym się zastanawiam, często przychodzi mi na myśl, że ludzie, najbardziej zbrukani w służbie dla obcych, nie mogą znieść tej prawdy, nie mogą spokojnie przejść nad tym do porządku dziennego, że na wyżyny w Polsce został wyniesiony człowiek, który dumnie głowę nosi, człowiek, na którego cześci skazy nie ma, który ma za sobą prace tak trudne, jak może nikt z Polaków. Zepsucie nie znosi cnoty. Człowiek, głęboko upokorzony, nie znosi dumy“.

Z poczuciem honoru osobistego u Piłsudskiego genetycznie wiąże się stan moralny narodu. Na ten temat tak mówi w VIII tomie, str. 318 *Pism Zbiorowych*:

„Proszę Panów, przechodzę do rzeczy innej, przejdę do tych zadań wyższych, o których tak łatwo się rozprawia, a tak trudno jest czynić. Jedną z wielkich prac każdego narodu i każdego państwa, będącego w wojnie, jest stan moralny, stan stosunku ludzi do zjawiska wojny. Powtórzę jedno znane zdanie Napoleona, które wydaje się niekiedy ludziom paradoksalne, a jednak takie jest prawdziwe i tak często uwidacznia się w dziejach każdej wojny. Napoleon mówi, że trzy ćwierci powodzenia na wojnie i w każdej bitwie jest stan moralny ludzi, a ćwierć zaledwie jest stan wszystkich innych czynników. Tak wysoko stawał jeden z geniuszów wojny stan moralny czyli stosunek do pracy wojny“.

A jak wielka musiała być Jego siła moralna i jakimi metodami usiłowano ją łamać, zresztą bezskutecznie, o tem mówi w tomie VI, str. 30 *Pism Zbiorowych*.

„Był cień, który biegł koło mnie, — to sprzedał mnie, to zostawił w tyle. Cieniów takich było mnóstwo, cienie te otaczały mnie zawsze, cienie nieodstępne, chodzące krok w krok, śledzące mnie i przedrzeźniające. Czy na polu bitew, czy w spokojnej pracy w Belwederze, czy w pieszczotach dziecka — cien ten nieodstępny koło mnie ścigał mnie i przesłałował. Zapłuty, potworny karzeł na krzywych nóżkach, wypływający swoją brudną duszą, opluwający mnie zewsząd, nie szczędzący niczego, co szczerzyć trzeba — rodziny, stosunków, bliskich mi ludzi, śledzący moje kroki, robiący małpie grymasy, przekształcający każdą myśl odwrotnie — ten potworny karzeł pełzał za mną, jak nieodłączny druh, ubrany w chorągiewki różnych typów i kolorów — to obcego, to swego państwa, krzyczący frazesy, wykrzywiający potworną gębą, wymyślający jakieś niesłychane historie, ten karzeł był moim nieodłącznym druhem, nieodłącznym towarzyszem doli i niedoli, szczęścia i nieszczęścia, zwycięstwa i klęski. Nie sądzicie, panowie, że to jest tylko metafora, ja zacytuję tylko kilka faktów, takich potwornych, dzikich, że trudno pojąć, z jakiej kadzi nieczystości zarazić trzeba sobie wyobraźnię, by podobne rzeczy wymyślić.

Reprezentant narodu, wybrany przez wszystkich, reprezentujący wszystkich — kradnie! Zbiera się komisja sejmowa, aby szukać skradzionych przez tego reprezentanta insygniów królewskich. Komisja sejmowa, obradująca pod egidą czy pod kierownictwem marszałka sejmu, śledzi, bada, poszukuje skradzionych przez swego reprezentanta rzeczy! Czy panowie coś bardziej potwornego, coś bardziej wstrętnego, coś bardziej oplutego pomyśleć możecie? Czy można mieć reprezentanta tego rodzaju? Pomyślcie sobie to gdzie indziej, wśród wolnych, swobodnych narodów: nasz reprezentant — złodziej! Nasz reprezentant zdradza kraj w czasie wojny, umawia się z nieprzyjacielem! Naczelnym Wódz, prowadzący wojnę, jest zdrajcą! Gdzież na niego kara?! Czy jest próba usunięcia go? Czy jest próba pociągnięcia go do odpowiedzialności? Czy jest próba zbrojenia go odpowiedzialnym za te niebывале zbrodnie? Nie ma! Idzie tylko o plucie, idzie tylko o kał wewnętrzny, którego pełna musiała być dusza, jeżeli na te rzeczy się zdobyła. Idzie o jakieś niesłychanie obrzydłe zjawisko duszy ludzkiej, która w ten sposób postąpić może. Potworny karzeł, wyległy z bagien rodzimych. Bity po pysku przez każdego z zaborców, sprzedawany z rąk do rąk, płatny. Oto ci, którzy chcą

obniżyć do swego poziomu to, co zostało wzniesione wysoko.

Moji panowie, powtarzam, nie znam, gdy nad ubiegłymi latami się zastanawiam, nie znam zjawiska bardziej stałego, bardziej metodycznie prowadzonego, jak to dotykane rodzinnych stosunków, przed którymi każdy człowiek się zatrzymuje, jak to dotykane moich przyjaciół, mojego otoczenia, każdego nieledwie człowieka, który się do mnie zbliżył, brudnymi rękoma, brudną duszą, brudnymi słowami i brudnym, stęchłym powietrzem.

Nie znam, moi panowie, zjawiska bardziej stałego, gdy przebiegam swoją historię za ubiegłe lata!...

Miałem przyjaciół, którzy się zmęczyli i odeszli, miałem współpracowników, z którymi źle czy dobrze współpracowa-



łem, którzy także w ten czy inny sposób ode mnie odchodzili. Ale to paskudztwo duszy, które do mnie przyklepiano, było tak nieodłączne, tak systematyczne, że gdy myślę o przeszłości, zawsze się oglądam, czy ubranie moje jeszcze nie cuchnie. A plucie to chrzczone wysokimi słowami, wysokimi hasłami. Była to praca t. zw. narodowa, praca t. zw. patriotyczna! Nie jest to tragizm — dla mnie. Rzeczy takie rzadko się zdarzały na świecie, gdyż są one potworne, niemoralne, dzikie i wstrętne. Wylegąć się takie zjawiska mogą tylko w bagnie niewoli, przez które narody przechodzą.

Mając tak wielką przewagę moralną i właściwie władzę nieograniczoną w swoich rękach, Józef Piłsudski nie chciał być dyktatorem i nie był nim. A dlaczego, wypowiada się w wywiadzie z przedstawicielem „Le Matin“ (tom IX, str. 22 *Pism Zbiorowych*).

— „Czyż to potrzeba być dyktatorem? Jestem człowiekiem silnym, lubię decydować sam. Ale gdy patrzę na historię mojej ojczyzny, nie wierzę, — naprawdę — aby można było rządzić w niej batem. Nie lubię bata. Nasze pokolenie nie jest doskonałe, ale ma pewne prawa do względów. Następne pokolenie będzie jeszcze lepsze. Nie! nie jestem za dyktaturą w Polsce. Inaczej wyobrażam sobie głowę państwa: trzeba, aby miał on prawo szybkiego powzięcia decyzji w zagadnieniach, tyjących się interesu narodowego. Szykany parlamentarne opóźniają tylko najnieodzwonnejsze rozwiązania.

— Żyjemy w chaosie ustawodawczym. Nasze państwo odziedziczyło prawa i przepisy trzech państw; dorzucono do nich jeszcze nowe. Trzeba to uprościć, oddając pełnię władzy Prezydentowi. Nie mówię, aby trzeba było dokładnie naśladować Stany Zjednoczone, gdzie wielka siła władzy centralnej jest zrównoważona szeroką autonomią różnych stanów, ale trzeba szukać w tym zakresie pojęć czegoś, co możnaby zastosować w Polsce.

— Mówią, panie Marszałku, że zyskuje pan sympatię w stronnictwach i prawicy i lewicy?

— Powtarzają te formułki aż do znudzenia. Nie lubię ich, one kryją różne zupełnie pojęcia społeczne. Otóż chwila

rozwiązania zagadnień społecznych nie nadeszła jeszcze. Jesteśmy sąsiadami Rosji; w kraju tym pokuszono się na eksperyment społeczny na wielką skalę, wywracając jedne urządzenia, aby je zastąpić przez drugie. Nie mamy ochoty naśladować tego. Kiedy wróciłem z Magdeburga, pod koniec wojny, miałem w rękę władzę absolutną. Mogłem ją zachować, ale spostrzegłem, że Polska winna być ostrożną, bo jest młoda i biedną. Musi unikać ryzykownych eksperymentów. Ryzykancstwa lewicy i prawicy są w równowadze u nas, czego dowodzi ta słaba większość, wskutek której uchwała się ustawy. Chwilowo musi pozostać tak jak jest, bez chęci stosowania eksperymentalnego programu czy to lewicy, czy to prawicy. To, co jest najważniejsze, to moralność życia publicznego. Trzeba ogromnego wysiłku uczciwości, po demoralizacji, którą zostawiły po sobie lata wojny i wieki niewoli.

— Mam przyjaciół pośród prawicy, mam ich i pośród lewicy, ale nie polityką partij Poland może się dźwignąć. Kraj i ja mamy aż dość tych etykietek i programów“.

Józef Piłsudski myślał o wielkości Polski, tę wielkość budował i wiedział, na czym ona polega. Na ten temat tak mówi w tomie V, str. 137 *Pism Zbiorowych*:

„Proszę panów! Przechodzę do ostatniej myśli, którą chciałem tu z panami poruszyć. Polska ma przed sobą wielką pracę. Polska, ta wysniona, wymarzona, ma wszystkie zewnętrzne cechy, którymi my, wychowani w niewoli, cieszyć się możemy, wielkie wojsko, wielkie tryumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą i wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać, — chociażby nie chcieli — muszą.

Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, którymi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzmy się w piersi! Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi duszy? Czy mamy dość tej potęgi materialnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie; czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych.

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czekają nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie.

Wskrzęcić i tak ją postawić w sile i mocy, potęgę ducha i wielkiej kultury musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludzkość oczekują. Na pracę tak ciężką, podczas wojny — bo my wojnę przecież toczyliśmy tak ciężką, gdy się wysiłek wszelki rzuca na szalę wojenną, jednak kraj koniecznie, zdaniem moim, zdobyć się musi. W pracy tej potrzeba unieść być ofiarnym. Jeżeli mówię o ofierze, to nie mówię o ofierze względnie łatwej.

Tam, gdzie chodzi o życie, tam, gdzie chodzi o krew, jest ta ofiara najłatwiejszą, chociaż w laury owitą. To jest ofiara, na którą Polak napewno się zdobędzie. Idzie o ofiarę ciężką, idzie o ofiarę, robioną dla siły całego narodu, idzie o ofiarę i umiejętność robienia ustępstw wzajemnych, idzie o ofiarę z tego, co ludziom być może i jest najdroższe, o ofiarę ze swoich przekonań i poglądów. Idzie o to, aby kraj nasz zrozumiał, że swoboda to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest „mnie wszystko wolno, a drugiemu nie“, że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać.

Z takiej jedynie ustepliwości wzajemnej, z takiego jedynie szanowania wzajemnego, z takiej jedynie umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni wszystkim, wypływa moc wielka w chwilach trudnych i w chwilach kryzysów państwowych. Patrzcie, jak w wojnie, tej wielkiej próbie siły narodów i państw, w której przegrana, jak to byliśmy świadkami, w gruzy rozsypuje wielkie potęgi, potęgi, przed którymi niedawno drżeliśmy, jak w takiej wojnie narody bezwiednie szukają siły w zjednoczeniu, siły w podaniu sobie dłoni, siły w zapomnieniu różnic, siły w umiejętności ustąpienia, siły w umiejętności zawierania kompromisów“.

PRZEMÓWIENIE POŚLA MIECZYŚŁAWA ORLAŃSKIEGO na plenum Sejmu w dniu 16 lutego 1939 roku (według stenogramu)

W ostatnim numerze *Samorządowca Wileńskiego* pisząc o wynikach konsolidacji organizacyjnej ruchu pracowniczego, podaliśmy między innymi fakt posiadania przez Samorządowy Świat Pracy w Parlamencie własnego przedstawiciela kolegi adw. Mieczysława Orłańskiego — Prezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia Związków Zawod. Pracowników Miejskich Rz. P. i gorącego rzecznika na terenie Sejmu naszych spraw pracowniczych.

Dziś podajemy przemówienie pośla kolegi adw. Orłańskiego, wygłoszone na plenum Sejmu w dniu 16 lutego 1939 roku.

Porusza ono te bolączki, które najbardziej nam dokuczają i może nareszcie nasze skromne postulaty znajdą choć częściowy oddźwięk tam „u góry“, gdzie ważą się losy szarego pracownika samorządowego.

Redakcja

Wysoka Izbo! Jestem już piątym mówcą, który na tej trybunie w dyskusji nad tym bardzo ważnym budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zabiera głos w sprawach samorządowych. Zamierzam ograniczyć się do pewnego fragmentu, nie chcąc przedłużać dyskusji, z uwagi na zapisanych jeszcze kilkudziesięciu mówców.

Pragnę stwierdzić, że zagadnienie samorządu w Polsce jest zagadnieniem bardzo ważnym, zagadnieniem które musi być doceniane. Przecież zakreśliłyśmy obecnie wielki program, jeżeli chodzi o unarodowienie miast.

Wszak samorząd, jako klasyczny reprezentant dobra publicznego, musi dokonać całego szeregu inwestycji. Ażeby to uczynić, musi mieć doskonale prosperujący aparat pracowników samorządowych. Pozwalam sobie tu zwrócić uwagę Wysokiego Rządu i Wysokiej Izby na ten fakt, że już w dobie obecnej, kiedy samorząd nie przechodzi jeszcze do intensywnego prowadzenia robót publicznych, już jest do zanotowania fakt w całym szeregu miejscowości ucieczki sił fachowych z samorządu do Centralnego Okręgu Przemysłowego. Oczywiście jest rzeczą nader wskazaną, aby jak najwięcej elementu polskiego szło do Centralnego Okręgu Przemysłowego, ale jest również rzeczą wskazaną ażeby ten element fachowy był zatrudniony również i w innych miastach Polski. Przecież te miasta prowadzą tak ważne zakłady dobra publicznego, jak wodociągi, muszą budować dobre szosy, prowadzić gazownie, a więc cały szereg tych zakładów dobra publicznego, które mogą być prowadzone jedynie przez samorządy, a nie będą te instytucje dobrze prowadzone, o ile będzie brak wykwalifikowanych sił fachowych.

A przecież musimy pamiętać, że zakłady dobra publicznego, zakłady samorządowe odgrywały wielką rolę w czasie pokoju, ale jeszcze większą rolę będą odgrywały w czasie wojny. I dlatego pozwalam sobie tutaj już z tej

trybuny zaznaczyć, że odbywa się masowa ucieczka sił technicznych przede wszystkim z wielkich miast Polski.

Ażeby uzdrowić sytuację samorządów przede wszystkim jest rzeczą konieczną rozgraniczenie źródeł dochodowych samorządów od źródeł państwowych. Do tej pory mamy tego rodzaju sytuację, że ustawy nakładają na samorząd coraz większe obowiązki, gdy tymczasem nie wskazują realnych wpływów na zaspokojenie powyższych zobowiązań. — I mamy tego rodzaju skutek, że albo te ustawy są tylko ustawami papierowymi i niewykonywane są w życiu, albo kosztem innych działów budżetowych samorząd pokrywa te wydatki, a przez to wprowadza chaos w normalnej gospodarce samorządowej. Często również się zdarza, że samorząd, chcąc wykonać te nowe obowiązki, musi imać się środków, które, niestety, godzą w interesy pracownika, a mianowicie w tym kierunku, ażeby jego poborów nie podwyższać, ewentualnie w niektórych wypadkach nawet zmniejszyć.

Zagadnienie samorządu to jest zagadnienie żywego człowieka do człowieka. Przecież urzędnik samorządowy jest najbardziej zbliżony do życia, on jest tym wykładnikiem w szeregu miast i miasteczek, szczególnie na Kresach, kultury polskiej, on stara się zaszcześcić masom ten wysoki poziom kultury i gospodarki, jakżeż ten urzędnik będzie wypełniał swą rolę wtedy, kiedy bieduje? Rozumiemy doskonale zagadnienie wsi, wiemy jak ono jest pałace, rozwiązane może być ono jednak na długiej fali, ale pamiętajmy, że ten rolnik jednakże zostawi ten jeden, czy kilka zagonów ziemi dla swego syna, tymczasem sytuacja pracowników, jak to doskonale jest znane Wysokiej Izbie, jest rozpaczliwa. Przecież pobory dwustu kilkudziesięciu złotych nie wystarczą na to ażeby można z nich wychować dzieci, a przecież urzędnik ma prawo dać choćby takie same wykształcenie swoim dzieciom, jakie on sam posiada. Przecież dzieci jego nie pójdą pracować na rolę, bo jej nie mają. Otóż uważam,

że jest kardynalnym obowiązkiem dać tego rodzaju minimum uposażenia, które by pozwoliło im załatwić wszystkie obowiązki ciążące na pracowniku w stosunku do rodziny.

Nie chcę tutaj z uwagi na wielką jeszcze ilość mówców omówić cały długofalowy program naprawy. Chciałbym tylko zaapelować do Wysokiego Rządu, ażeby ten stan wyjątkowo ciężki, jaki został wprowadzony w r. 1931, a mianowicie wstrzymanie awansu automatycznego, ażeby możliwie szybko został usunięty. Jest to zupełna niesprawiedliwość w stosunku do pracowników samorządowych, ich zasięg kariery życiowej w dobrym tego słowa znaczeniu jest bardzo ograniczony, jeżeli nie wprowadzimy tych minimalnych awansów, wtedy przed tym urzędnikiem nie ma żadnej przyszłości. Otóż konieczność przywrócenia awansów przez szczeblowanie jest pilną koniecznością samorządową. Zdarzają się wypadki, pomimo wyroku Sądu Najwyższego z 1936 r., który dozwala na awansowanie urzędników w granicach najwyższego szczebla, że poszczególne samorzady nie honorują jednak powyższych zarządzeń i również niektóre władze nadzorcze, mimo powyższego wyroku, stoją na stanowisku, że urzędnik nie może awansować do najwyższego szczebla. Uważamy, że byłoby wskazane, ażeby Wysoki Rząd wydał w tym przedmiocie okólnik, że powyższy wyrok sądowy winien być stosowany zarówno przez samorzady, jak i przez władze nadzorcze.

Wreszcie doskonale Wysokiej Izbie jest wiadomo, że stan prawny pracowników samorządowych dotychczas nie został rozstrzygnięty, że ustawa kilkakrotnie tutaj omawiana, czy to z wniosków poselskich, czy w poprzedniej sesji z wniosku rządowego, nie znalazła załatwienia. Rozumiemy, że nie jest to sprawa łatwa, że wtedy, kiedy przed Państwem stoją tak wielkie zagadnienia, nieraz trzeba cierpliwie przepracować poszczególne punkty. Chcielibyśmy jednak, ażeby w granicach nawet tych wyjątkowych rozporządzeń, jakim jest rozporządzenie z 1924 roku, ażeby ho-

WL. JEWSIEWICKI

DO JUGOSŁAWII

6)

(C. d.)

KU OŚRODKOM MUŻULMAŃSKIM

Przed nami Dubrownik. Niegdyś powstała w VII wieku po Chrystusie bogata i można republika, rządzona przez rektora i senat na wzór rzymskiej kurii. Miastem opiekował się św. Błażej, którego figura wznosi się nad miejską bramą forteczną. Właściwe miasto opasały mury z kolistymi bastionami, które do dziś dnia zachowały swe formy średniowieczne. Gród przecinają wązkie uliczki boczne, biegnące od głównej arterii. Pną się ku górze schodkami zw. scala. Godnym zwiedzenia jest tu pałac rektorski doźw dubrownickich z XIV w. z gotyckimi oknami. Zachowały się jeszcze tam podziemia, w których więziono nie tylko zbrodniarzy ale i niewygodnych ludzi. Dreszczem przejmują narzędzia tortur, które z takim spokojem i obojętnością pokazuje przewodnik, objaśniając ich pierwotne przeznaczenie. Zdawałoby się, że i dziś nie wyszła jeszcze na nich krew. Obok wznosi się wieża zegarowa — dwóch zakutych w stal rycerzy wybija młotem godziny. Katedra posiada cenne malowidła Tycjana, a skarbiec kate-

dralny relikwie świętych, oprawne w złoto. Między innymi głowa św. Błażeja, kawałek drzewa krzyżowego, ręka św. Jana Chrzciciela i inne.

Był to dzień 6 września, święto urodzin młodego króla Piotra II, który ukończył wówczas 13 lat życia. Jugosłowianie bardzo lubią swego króla, to też uroczyste obchodzono jego dzień. Wiwatom i salwom armatnim ze wszystkich bastionów nie było końca.

Żegnani widokiem palm, kaktusów, agawy, tak egzotyczną dla nas florą morza Adriatyckiego, ładujemy się na statek i ruszamy w kilkugodzinną podróż morską. Po małym, ale dotkliwym kołysaniu (w przeddzień szalała burza) statek nasz nabiera równowagi, to znaczy płynie już po wodach spokojnej zatoki Kotorskiej. Ciekawe widoki i nie mniej ciekawe wrażenia. W pewnym miejscu mamy przed sobą tylko góry, za sobą góry i z boków góry. Morza nie ma, bo zatoka wiję się serpentyną między górami. Na pierwszy rzut oka postawiła daleką podróż pod znakiem zapytania. Śmiało jednak płyniemy dalej, góry rozsuwają się dając miejsce wodzie. Tak — mijamy port wojenny Tiwati, wyspę św. Jerzego, miasteczko Perast i inne, wreszcie zbliżamy się do końca zatoki — miasta Kotoru.

norowane były prawa pracownicze.

Otóż art. 21 powyższych przepisów oszczędnościowych przewidywał dodatek komunalny w wysokości 15% do czasu ustawowego uregulowania spraw pracowniczych. Chcielibyśmy, ażeby Wysoki Rząd jednakże postarał się przywrócić brzmienie tego art. 21 w tym sensie, jakie mu zostało nadane rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 1924 r.

Trzecią bolączką, której można zaradzić, są stosunki personalne. Niestety, możemy śmiało powiedzieć, że bardzo często pracownicy samorządowi są ofiarą tych lub innych rad lub zarządów miejskich. Otóż bardzo często zmieniają się zarządy w poszczególnych miastach i wtedy następują zupełnie nieuzasadnione rugi. Chcielibyśmy, ażeby Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w tych wypadkach wzmocniło swój nadzór nad samorządem, ażeby nie stwarzać niepotrzebnych emerytów, którzy mogliby dawać jeszcze w dalszym ciągu swoją wiedzę samorządowi, żeby oni z tego powodu, że nie odpowiadają tym zarządom, które przychodzą do władzy w tym lub innym ratuszu, jednakże nie byli zwalniani.

Wreszcie, mamy taką anomalię, jak płacenie podwójnych składek emerytalnych. Otóż t. zw. ustawa scaleniowa nakazuje ściąganie składek emerytalnych od funkcjonariuszów miejskich fizycznych do ZUS-u, a z drugiej strony statuty emerytalne nakazują ściąganie powyższych składek do funduszów samorządowych. Stan ten trwa od kilku lat, ludzie ci otrzymują tylko jedne zasiłki, tymczasem opłacają podwójne składki. Dlatego poruszam tę fragmentaryczną rzecz, że ona trwa od lat kilku, tymczasem pracownicy zainteresowani przesyłają cały szereg memoriałów i czekają na zmianę powyższej ustawy scaleniowej. Rozumiem, że może jest rzeczą małą przychodzenie z nowelizacją drobną ustawy, ale z chwilą, gdy stan ten trwa już od lat kilku, to nie możemy dopuścić do tego rodzaju sytuacji, ażeby pracownik, otrzymujący sto kilkadziesiąt złotych poborów, płacił podwójne składki ubezpieczeniowe, wtedy, kiedy otrzymuje tylko jedną emeryturę.

Jeżeli pozwoliłem sobie poruszyć tych kilka kwestyj, to pragnę jednocześnie zaznaczyć publicznie, że w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w osobie Pana Premiera i w osobie Pana Wiceministra Korsaka pracownicy samorządowi zawsze widzą tych ludzi, którzy ujmują zagadnienia nie papierowo, ale realnie, podchodzą, jak żywy człowiek do człowieka.

Chciałem poruszyć tych kilka kwestyj w tym celu, ażeby Wysoki Rząd i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w dalszym stopniu czuwały nad rozwiązaniem tych spraw, ażeby sytuacja materialna pracowników samorządowych w granicach możliwości i konieczności państwowych w tych punktach, w których daje się rozwiązać, była już teraz rozwiązana.

Chciałem podkreślić, że jeżeli chodzi o pracę tej wielkiej rzeszy 90.000 pracowników samorządowych to pracuje ona na ogół bardzo zgodnie z reprezentantami miast, w szczególności ze Związkiem Miast Polskich. Cały szereg postulatów, jakie są wysunięte przez Związek Miast Polskich jest jednocześnie wysuwany i przez pracowników samorządowych. Panuje tutaj całkowita współpraca i kooperacja. Koniecznością zarówno z punktu widzenia związków samorządowych jak i pracowników, jest uruchomienie Państwowej Rady Samorządowej. Cały szereg prac i bolączek mogło by być omówione tam przy wspólnym stole i jesteśmy przekonani, że $\frac{1}{4}$, a może połowa tych spraw, które zajmują uwagę Wysokiej Izby byłaby tam rozstrząśniona i pozytywnie załatwiona.

Również uważamy, że było by rzeczą wskazaną, ażeby Rząd przystąpił do projektu wprowadzenia samorządu wojewódzkiego w całej Polsce. Rozumiemy, że nie może nastąpić to w tej chwili, ale stwierdzamy, że częściowo, kolejno poczynając od województw zachodnich, należało by ten samorząd najwyższego stopnia, samorząd wojewódzki, wprowadzić. Również przez udział czynnika obywatelskiego w życiu publicznym samorządu najwyższego stopnia można było by zrealizować hasła dobra ogólnego — po przez samorząd i pracę społeczną do potęgi Polski. (Prac. M. Nr 2/39)

Dlaczegoś dziwne wrażenie wywołuje początkowo zatoka. Wązki pas wody, zamknięty ze wszystkich stron. Okrzyk „toż to więzienie“. A jednak zatoka ma swój urok — ciche spokojne wody, a wokół wznoszą się potężne szczyty gór, z rzadka pokryte roślinnością. Odcieci od świata. Po kilku dniach pobytu już przyzwyczajamy się i podziwiamy fantazję natury, która jak frywolny pendzel malarza niedbale narzucała na płótnie, tu góry, tam góry, a pośrodku morze, wijące się serpentyną; za górami znów morze, zatoka Budwa, dalej Czarnogóra o przerywanych fiordami brzegach.

U podnóża groźnie wznoszącego się szczytu Lowczenu leży ciche miasto Kotor, dawne rzymskie Ascriwium, później Kataras o 2 i pół tysiącach mieszkańców zaledwie. Na uwagę zasługuje tu katedra św. Tryfona, patrona miasta z 809 r., przebudowana w XI w. Wnętrze posiada masę srebra i marmuru, złożony baldachim, atłasy i t. d. Między innymi przechowuje się tu krzyż drewniany, którym ojciec Marco D'Aviano błogosławił po Mszy świętej na Kalenbergu wojska Sobieskiego.

Samochodem ciężarowym ruszamy o świcie na podbój Lowczenu i Czarnogóry. Powoli i z wielkim

trudem nasz »wspaniały« samochód wdrapuje się coraz wyżej i wyżej, zatrzymuje się raz poraz na zakrętach serpentyn, cofając się wprost ku przepaści. Chwilami wydaje się, że lada moment runiemy w przepaść. Najbardziej zimną krew zachowuje szofer i tak mijamy szczęśliwie aż 36 serpentyn. Wreszcie wdrapujemy się na sam szczyt Lowczenu, wznoszącego się na 1753 mtr. ponad poziom morza. Należy podkreślić, że wędrowkę rozpoczęliśmy od samego poziomu morza. Trudno opisać widoki, które przesłaniając jedne drugich, zda się prześcigają nawzajem. Pod nami została tak maleńką całą zatoka, Kotor i inne przybrzeżne miściny, wyglądające jak zabawki. Po drugiej stronie za zatoką Katorską rozpościera się zatoka Budwy i znów pasmo gór, a tam hen daleko jezioro Skutari, pograniczne z Albanią. Wzrok ogarnia niezmierną przestrzeń, dostaje się wprost zawrotu głowy od nawału wrażeń. Tylko poeta chyba zdoła to wszystko uchwycić piórem.

Jedziemy dalej i z wolna spuszczaemy się w dół. Na śniadanie zatrzymujemy się w małym miasteczku Czarnogórskim — Njeguszy i następnie już łagodnymi serpentynami dojeżdżamy przed południem do stolicy

*Z okazji nadchodzących Świąt Zmartwychwstania Pańskiego,
Szanownym Koleżankom i Kolegom — Członkom naszego Związku,
Organizacjom pokrewnym oraz Sympatykom „Samorządowca Wileńskiego”
składa serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja”!*

REDAKCJA

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Podaje się do wiadomości członków Związku Zawodowego Pracowników Miejskich m. Wilna, że zgodnie z art. 18 Statutu, Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Związku odbędzie się we czwartek dnia 20 kwietnia 1939 roku o godz. 18-ej (6-ej wieczorem).

W razie nie dościa do skutku Zgromadzenia w pierwszym terminie z powodu braku quorum Zgromadzenie odbędzie się w drugim terminie tegoż dnia o godzinie 19-ej i będzie prawomocne, bez względu na ilość obecnych.

Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia:

- 1) Zagajenie i wybór Prezydium Zgromadzenia.
- 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
- 3) Sprawozdanie Zarządu z działalności i finansowe za rok 1938.
- 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
- 5) Sprawa Funduszu Zapomogowego.
- 6) Wolne wnioski.

Zgromadzenie odbędzie się w Domu Związkowym — ul. T. Kościuszki Nr 14-b.

W związku z mającym się odbyć Walnym Zgromadzeniem podaje się do wiadomości członków Związku:

- a) Bilans za rok 1938.
- b) Budżet na rok 1939 z wykonaniem za rok 1938.

Ponadto powiadamia się, że szczegółowe sprawozdanie rachunkowe za rok sprawozdawczy 1938 jest wyłożone w Sekretariacie Związku do wglądu w godzinach od 11-ej do 15-ej i od 17-ej do 19-ej codziennie oprócz niedziel i świąt.

Montenegro — Cetynii, siedziby królów wolnego do niedawna narodu, zanim nie przyłączył się do Jugosławii. Przez tyle lat ten mały naród, ale silny i miłujący swobodę, walczył za »świętą wiarę i wolność«. Dlatego Turcy nie mogli go ujarzmić w tych trudno dostępnych górach.

Po krótkim wypoczynku i zwiedzeniu Cetynii ruszamy dalej i wkrótce nasza ciężarówka znów pnie się w góry. Mijamy pokryte śniegiem szczyty: Durmitor, Jawor, Trewir, Kumowi, Wisitor — 2200 metrów i inne, przejeżdżamy przez przełęcz Czakor 1800 mtr. Po drodze mijamy miasteczko Podgorice, Pecz — częściowo o charakterze orientálním. Nocujemy w Andrijewicach, gdzie nas goście hotelowi dręczą pytaniami »dlaczego wy Polacy idziecie z Niemeczką (Niemcami), to wy zdrójcy — nie Słowianie«. Trudno tak odrazu wytłumaczyć rację stanu tych lub innych państwowych. Dla Czarnogórców, zresztą mocno skomunizowanych zawsze punktem ciężenia politycznego jest Rosja. Była nią carska, z której dworem spokrewniał swoją rodzinę król montenegrojski Nikoła, czerpiąc nieraz w ten sposób środki na utrzymanie swego dworu (bo kraj jest biedny). — Dziś jest Rosja Czerwona.

Przemiany tej górale nie bardzo rozumieją, dla nich grunt to Rosja, a każdy jej wróg to wróg Czarnogóry. Więc szybko opuszczamy mało gościnne Andrijewicy i po paru postojach na remont maszyny i przyjrzenie się przydrożnym chatom, poprzez tunele i wątle mosty, nad przecinającymi nam drogę rzekami górskimi — dojeżdżamy do Kosowskiej Mitrowicy. Przebyliśmy kawał drogi, bo 357 klm. w ciągu dwóch dni łącznie ze zwiedzaniem miasteczek po drodze i noclegiem.

Teraz pociągiem z Kosowskiej Mitrowicy śpieszymy do ostatniego w programie ośrodka muzułmańskiego — Skoplje, do centrum południowej Serbii. Mijamy rozległą równinę Kosowsko Polje, gdzie padł w 1589 r. Car Łazar, a z nim wolna Serbia. Zginął też z ręki serbskiego rycerza Milosza Obilicia i sułtan Murat. Wśród pól samotnie stoi jego grobowiec — Muratowo Tulbe, w którym pochowano tylko serce i wątrobę. Ciało spoczywa w Brussie w Małej Azji. — Późno nocą jesteśmy w Skoplje, spotyka nas Liga Polsko-Jugosłowiańska na czele z wiceprezesem i posłannikiem (poseł na sejm) p. inż. Popowiczem, który biegle włada językiem polskim (skończył we Lwowie inżynierię). (C. d. n.)

BILANS NETTO

AKTYWA

ZWIĄZKU ZAWOD. PRACOWNIKÓW MIEJSKICH M. WILNA NA 31. XII. 1938 ROKU

PASYWA

1. Kasa			615,30	1. Kapitał			75.558,72
Banki:				2. Fundusze Specjalne			
2. K. K. O. oszczędnościowy	1.719,85			a) Pogrzebowy	3.960,33		
3. K. K. O. czekowy	79,68	1.799,53		b) Zabezp. opl. firm.	6.388,53		
4. Kasy Oszczędnościowo-Pożyczk. Pracowników Miejskich Nr 1	1.891,65			c) Ubezp. rodzin	536,95	10.885,81	
5. Kasy Oszczędnościowo-Pożyczk. Pracowników Miejskich Nr 2	859,72			Inne fundusze:			
6. Kasy Oszczędnościowo-Pożyczk. Prac. Miejsk. udziały	800,—	3.551,37	5.550,90	1) Styp. im. Bpa Bandurskiego	214,75		
7. Papiery wartościowe			3.942,19	2) Styp. Marsz. J. Piłsudskiego	484,71		
8. Dłużnicy z tytułu orderów			31.492,58	3) Kolonie letnie	862,64		
9. Pożyczek i zaliczek			3.461,20	4) Sprawy okup. niemieckiej	258,62		
10. Biblioteka			6.771,71	5) Budowy domu Związku	48.447,04		
11. Inwentarz:				6) Fundusz Hermanna	859,72	51.127,48	62.015,29
a) Ruchomości		3.668,68		3. Wierzyciele:			
b) Nieruchomości		15.122,—		a) Firmy z tytułu orderów	25.571,90		
12. Wydatki zwrotne:			18.790,68	b) Zarząd Miejski	30.000,—	60.700,22	
Różne			152,38	c) Firmy z tyt. mat. budowl. Banki:	5.128,32		
13. Budowa domu			157.354,91	Bank Gospodarstwa Kraj.	11.364,70	15.364,70	76.064,92
14. Straty			2.668,03	Kasa Oszcz.-Poż. Prac. Miejsk. Sumy przejściowe	4.000,—		1.881,45
				5. Subwencje od Zarz. Miejskiego			15.012,27
				6. Wydatki zwrotne:			
				a) Samorządowiec Wileński		67,23	
				b) Różne		2,—	69,25
			230.599,88				230.599,88

Skarbnik Związku: (-) Stanisław Pietysz

p. o. Prezes Związku: (-) Romuald Nahorski

PRELIMINARZ BUDŻETOWY ZWIĄZKU ZAWOD. PRAC. MIEJSKICH NA ROK 1939 ŁĄCZNIE Z WYKONANIEM ZA ROK 1938

Dz.	§§	WYSZCZEGÓLNIENIE	Prelimin. na rok 1938	Wpłyn. w roku 1938	Prelimin. na rok 1939	Dz.	§§	WYSZCZEGÓLNIENIE	Prelimin. na rok 1938	Wydatk. w roku 1938	Prelimin. na rok 1939
		DOCHODY	18.244.—	18.276.02	19.207.—			WYDATKI	18.244.—	18.682.18	19.207.—
I		Wpływ ze składek członków (0.75 proc. od poborów)	14.300.—	14.839.40	15.000.—	I	1	Wydatki osobowe	4.890.—	4.721.56	7.752.—
II		Wpływ z papierów wartościowych i odsetki z kapitału	414.—	465.56	414.—		2	Uposażenie sekretarza 152 zł. × 12 mies.	1.740.—	1.812.50	1.824.—
	1	0/0 od Pożyczki Konwersyjnej	10.—	10.—	10.—		3	» buchaltera 97 » × 12 »	1.500.—	1.427.50	1.068.—
	2	0/0 od Dolarówek	8.—	8.90	8.—		4	» bibliotek 110 » × 12 »	900.—	775.—	600.—
	3	0/0 od Pożyczki Narodowej	156.—	156.—	156.—		5	» woźnej 79 » × 12 »	—	—	1.320.—
	4	0/0 od Pożyczki Konsolidacyjnej	40.—	40.—	40.—		6	» dozorczy 56 zł. × 12 i 24 zł. × 6	—	—	939.—
	5	0/0 od wkładów oszczędności. w K. K. O. i Kasie Oszczędnościowo-Pożyczk. Pracowników Miejskich w Wilnie	200.—	250.66	200.—		7	Kasjerowi manco	350.—	387.24	400.—
III		Z w r o t y	410.—	385.—	499.—	II	8	Świadczenia socjalne	400.—	319.32	650.—
	1	Udział Kasy Oszczędności.-Poż. w opłacie: za światło i opał	60.—	60.—	60.—		9	Na zastępstwo urlopowanych	—	—	135.—
	2	Udział Klubu Sport. „Wilnia” w opłacie: za dozór, światło i opał	150.—	125.—	150.—			Wydatki rzeczowe	3.773.—	5.663.67	4.100.—
	3	Kasa Oszczędn.-Pożycz. Pracown. Miejsk. w Wilnie zwrot za druki	200.—	200.—	200.—		1	Składki do Zarządu Głównego	2.000.—	2.000.—	2.000.—
IV		Odsetki od firm udzielających kredytu, obrót w roku 1938 zł. 76.552 gr. 34 na r. 1939 przewiduje się zł. 78.000	—	—	89.—	III/IV	2	Koszty wyjazdów przedstawicieli na posiedzenia Zarz. Głównego i Zjazdy	700.—	1.019.—	700.—
V		Docho dy z wydzierżawienia sali i innych urządzeń w Domu Związkowym	1.800.—	1.892.11	2.000.—		3	Porady prawne dla czł. Zw. 50 zł. × 12 m.	150.—	350.—	600.—
VI		R ó ż n e	1.200.—	660.05	1.250.—		4	Wydatki kancelaryjne	200.—	363.32	200.—
			120.—	33.90	44.—		5	Porto, poczta i telegraf	73.—	20.15	50.—
							6	Abonament telefonu	300.—	350.50	300.—
							7	Prenumerata „Pracownika Miejskiego”	150.—	150.—	50.—
							8	Różne nieprzewidziane	200.—	1.410.70	200.—
								Biblioteka i wydatki kulturalno - oświat.	4.040.—	3.702.24	2.560.—
							1	Uposażenie bibliotekarki (105 zł. × 12 m.)	1.260.—	1.412.50	Dz. I § 4
							2	Świadczenia socjalne	120.—	116.12	Dz. I § 8
							3	Zakup książek i ich naprawa	1.250.—	816.11	1.000.—
							4	Urząd. choinki dla dzieci członków Zw. na koncerty, odczyty i inne	700.—	614.51	850.—
							5	Prenumerata pism dla Ogniska	260.—	262.—	260.—
							6	Utrzymanie Koła Muzycznego	450.—	481.—	450.—
						IV/V		Zapomogi dla członków	1.200.—	543.—	700.—
						V/VI	1	Inwentarz	10.—	207.70	200.—
								Remont inwentarza	10.—	—	200.—
						VI/VII		Subwencje	1.—	—	—
							1	Klubowi Sportowemu „Wilnia”	1.—	—	—
						[VII VIII]		Na zjazd delegatów w Wilnie w 1939 r.	—	—	2.000.—
						[VIII IX]		Utrzymanie Domu i Biura Związkowego	4.330.—	3.844.01	1.895.—
							1	Uposażenie dozorczy i woźnej	1.800.—	1.835.90	Dz. I § 5, 6
							2	Świadczenia socjalne	180.—	137.95	Dz. I § 8
							3	Opał	1.200.—	771.—	1.000.—
							4	Światło	1.000.—	577.63	700.—
							5	Woda i kanalizacja	110.—	475.75	150.—
							6	Asekuracja	40.—	45.78	45.—

OJCZYŻNA W POTRZEBIE!

DEKLARACJA CENTRALNEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ

Rada Ministrów w dniu 27 marca r. b. postanowiła wypuścić wewnętrzną pożyczkę państwową pod nazwą „Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej“.

W deklaracji z dnia 18 marca r. b. rzuciliśmy hasło: Tworzenie siły to nakaz bezwzględny. Wzywamy wszystkich członków naszych, wszystkich obywateli, aby podpisywali ogłoszoną pożyczkę. Zbędne są argumenty, wystarczą słowa:

Ojczyzna w potrzebie!

Całe społeczeństwo jednoczy się w dziele, które nazywa się

Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej

To nasz wysiłek na dziś, wyniki jego muszą być okazałe, muszą one stanowić zapowiedź jak wielka może być jutro nasza materialna i moralna gotowość.

Jesteśmy pewni, że wszystkie Okręgowe i Powiatowe Komisje Porozumiewawcze, wszystkie Stowarzyszenia i Związki zrzeszone w Centralnej Komisji Porozumiewawczej godnie odpowiedzą na apel, który przez Rząd swój kieruje do obywateli Polska.

Komunikaty organizacyjne i prasowe wskażą właściwe formy działania.

Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych

Uchwałę podpisały wszystkie związki zrzeszone w CKP, a mianowicie:

Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników Państwowych w skład którego wchodzi: 1. Zw. Nauczycielstwa Polskiego, 2. Zw. Prac. Skarbowych, 3. Zw. Urzęd. Kolejowych, 4. Stow. Urzęd. Państw., 5. Zw. Prac. Poczt., Telegr. i Telef., 6. Zw. Zaw. Maszyn. Kolej., 7. Zw. Niższ. Funkcj. Państw., 8. Zw. Niższ. Prac. Poczt., Telegr. i Telef., 9. Zw. Prac. Um. Adm. Wojsk., 10. Zw. Prac. Teletechn., 11. Zw. Zwrotniczych Kolej. i 12. Zw. Prac. Dróg Kolejowych.

Unia Zw. Zaw. Prac. Umysł.: 1. Zw. Zaw. Prac. Bankowych, 2. Zw. Zaw. Prac. Inst. Ubezpiec. Społ. 3. Zw. Zaw. Prac. Handl., Przemysł. i Biur., 4. Zw. Zaw. Prac. Spółdzielczych, 5. Zw. Księgowych w Polsce, 6. Zw. Farmaceutów-Pracowników, 7. Zrz. Prac. Pol. Mon. Tyton., 8. Zrz. Prac. Banku Gosp. Kraj., 10. Zrz. Prac. Państw. Banku Rolnego, 11. Zw. Zaw. Prac. Przem. Cukrowniczego, 12. Zw. Zaw. Leśników, 13. Zw. Zaw. Muzyków, 14. Zw. Zaw. Majstrów Przem. Metalow., 15. Pol. Zw. Zaw. Prac. Przem. i Handl. w Katowicach, 16. Pol. Zw. Zaw. Prac. Przem., Handl. i Biur. w Sosnowcu, 17. Zw. Prac. Um. w Handlu i Przem. w Poznaniu, 18. Polski Zw. Handlowców w Łodzi, 19. Zw. Zaw. Prac. Przem. i Handl. w Tomaszowie Maz., 20. Zw. Zaw. Prac. Um. Przem. Naftowego w Borystawiu, 21. Pol. Zw. Techników Wiertniczych i Naft. w Borystawiu, 22. Zw. Zaw. Prac. Pow. Zakł. Ubezpiec. Wzajemn., 23. Zw. Zaw. Prac. Przem. i Handl. w Krakowie, 24. Zw. Urzęd. Pryw. w Bielsku Sl., 25. Ogólnozawod. Zw. Prac. Umysł. we Lwowie, 26. Zw. Kobiet Pol. Zatrudn. w Biurowości, 27. Zw. Zaw. Prac. Majstrów Fabr. w Łodzi, 28. Zw. Zaw. Prac. Ubezpiecz.

Rada Naczelna Zw. Prac. Samorządowych: 1. **Zrz. Zw. Zaw. Prac. Miejskich**, 2. Zw. Zaw. Prac. Samorz. Teryt., 3. Stow. Zw. Zaw. Prac. Samorz. Wojew. w Poznaniu.

NAKAZ CHWILI

UCHWAŁA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH MIASTA WILNA

Idąc za nakazem chwili zostało zwołane w dniu 31 III. 1939 r. w Sali Miejskiej przy ul. Ostrobramskiej ogólnopracownicze zebranie pracowników i emerytów Zarządu Miejskiego m. Wilna w celu powzięcia uchwały w sprawie złożenia ofiary na rzecz Armii.

Zebranie, które zgromadziło ponad tysiąc osób, zagał kol. dr Stefan Brokowski przemówieniem będącym wykładnikiem uczuć całego społeczeństwa polskiego w dobie obecnej.

Po przemówieniu, które zostało przyjęte długotrwałymi oklaskami, kol. Romuald Nahorski p. o. Prezes Zw. Zawod. Prac. Miejskich m. Wilna odczytał wniosek następującej treści:

Wiosnę tego-roczną rozpoczyna Europa w cieniu miecza.

Zyjemy w okresie dokonań militarnych i zawrotnego tempa zbrojeń, jakie ogarnęło cały świat.

W stosunkach między-ludzkich poczynają sobie torować drogę prawo silniejszego. W walce tej słabsi ulegną, poddając się przemocy silniejszym. Widzieliśmy to na wielu, aż nadto wymownych przykładach.

Wyłączyła się jasna i jedyna prawda, że tylko naród zwarty i karny, uzbrojony moralnie i materialnie, może się ostać i zwyciężyć nadciągającej burzy dziejowej.

W rozgrywkach, których jesteśmy świadkami, decydują wyłącznie uzbrojone ręce żołnierskie, ożywione duchem miłości ojczyzny i tych wielkich idei i prawd, jakie przyświecały narodowi w ciągu wieków jego trwania.

Z woli Opatrzności żyjemy w warunkach odmiennych, aniżeli inne narody Europy. Mając otwarte granice na wschodzie i zachodzie, w chwili próby możemy liczyć tylko na niezawodzące nigdy fortyfikacje, jakimi są piersi żołnierza polskiego.

Ale, żeby ten żołnierz mógł spełnić swój obowiązek, musi być należycie uzbrojony i wyekwipowany.

Musimy postawić wyposażenie naszej armii na jak najwyższym poziomie.

Trzeba to zrobić zaraz — pamiętając, że wszyscy jesteście żołnierzami Rzeczypospolitej.

Każdy z nas może być jutro powołany do szeregów dla spełnienia żołnierskiego obowiązku.

Te głębokie prawdy, doprowadzają nas do wniosku zasadniczego:

„W dobie pokoju każdy obywatel w obronie Państwa musi się zdobyć na OFIARĘ PIENIĄDZA tak, jak w dobie wojny musi się zdobyć na OFIARĘ KRWI“.

Ofiara złożona na rzecz armii, to zabezpieczenie spokojnego bytu obecnym i przyszłym pokoleniom narodu, to spokój naszych miast i wsi, to zażegnanie widmą zniszczenia i wyludnienia kraju.

Żyjemy w czasach, w których liczą się tylko z silnymi.

Rozumiejąc powagę chwili i zdając sobie sprawę z wielkiego obowiązku ofiary, jaki dzisiaj ciąży na każdym Polaku — niżej podpisani przedstawiciele pracowników Zarządu Miejskiego w Wilnie zgłaszają wniosek powzięcia uchwały mocą której:

1. Wszyscy pracownicy (dziennie płatni, ryczałtowi, kontraktowi, etatowi i emeryci) Zarządu Miejskiego w Wilnie, jego przedsiębiorstw, instytucyj i szpitali miejskich — postanowili złożyć ofiarę na rzecz Armii:

a) jednorazowo w wysokości 5% wszystkich wynagrodzeń otrzymywanych w kwietniu r. b. przez wszystkich pracowników i emerytów Zarządu Miejskiego w Wilnie. (Suma wyniesie ± 15 tysięcy zł. *Przyp. Red.*);

b) wolne od ofiary są zarobki i zaopatrzenia nie przekraczające miesięcznie kwoty 50 zł.;

c) dziennie płatni pracownicy uiszczą ofiarę po 1% tygodniowo do ustalonej wysokości 5%;

d) składkę obliczać od poborów brutto.

2. Ogólne zebranie wszystkich pracowników i emerytów Zarządu Miejskiego w Wilnie niniejszym uchwała subskrybować pożyczkę na rozbudowę lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej oraz upoważnia Komitet Wykonawczy, po opłaceniu ostatniej raty subskrybowanej pożyczki, przekazać obligacje i bony tej pożyczki na Fundusz Obrony Narodowej. (Suma wyniesie ± 120 tysięcy zł. *Przyp. Red.*).

3. Celem wykonania powyższych uchwał oraz ustalenia wysokości subskrybowanej pożyczki na rozbudowę lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej wyłania się Komitet Wykonawczy w składzie:

a) przedstawiciele Zw. Pracowników Miejskich:

- 1) Dr Stefana Brokowskiego,
- 2) Mgr. Jana Kostrowickiego,
- 3) Jana Piątkowskiego,
- 4) Stanisława Pietysza,
- 5) Romualda Nahorskiego,
- 6) Wacława Romanieckiego,
- 7) Aleksandra Sipowicza;

b) z ramienia Zw. Pracowników Komunalnych i Użyteczności publicznej, Oddział w Wilnie:

- 1) Stanisława Skabasa,
- 2) Romualda Markowskiego,
- 3) Józefa Judyckiego;

c) z ramienia Stow. Samopomocy Koleżeńskiej Pracowników Elektrowni Miejskiej:

- 1) Wacława Budrewicza.

d) z ramienia Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Miejskich:

- 1) Władysława Kurana,
- 2) Piotra Boćko,
- 3) Józefa Ingielewicza;

e) z ramienia pracowników miejskich niestowarzyszonych:

- 1) Aleksandra Borowskiego,
- 2) Zygmunta Przyjałgowskiego,
- 3) Jana Józefowicza.

Wniosek poddany pod głosowanie przez kol. inż. H. Jensa Przewodniczącego Zebrania został jednogłośnie i entuzjastycznie przyjęty przez aklamację.

Następnie zebrani jednogłośnie uchwalili wysłanie do Naczelnego Wodza Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza depeszy następującej treści:

Do

Pana Marszałka Śmigłego-Rydza

Naczelnego Wodza

Warszawa

Nadzwyczajne Zebranie Pracowników Zarządu Miejskiego w Wilnie uchwalając opodatkowanie się na Fundusz Obrony Narodowej i subskrypcję pożyczki na obronę przeciwlotniczą — melduje Ci Panie Marszałku gotowość ofiar i wiernej służby Ojczyźnie pod Twymi rozkazami.

Wilno, dnia 31 marca 1939 r.

Prezydium Zebrania

Po entuzjastycznych okrzykach na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Prof. Dr Ignacego Mościckiego, Naczelnego Wodza, Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza oraz Armii zebrani odśpiewali Hymn Narodowy.

NORMY ORIENTACYJNE

subskrybowania „Pożyczki Przeciwlotniczej“

Centralna Komisja Porozumiewawcza na posiedzeniu w dniu 28 marca b. r. ustaliła następujące normy orientacyjne przy subskrybowaniu „Pożyczki Przeciwlotniczej“ od uposażeń netto:

do 160 zł. miesięcznie	— 1 bon à 20 zł.
od 161 do 500 zł.	— 25% uposażenia
» 501 » 400 »	— 35% »
» 401 » 600 »	— 50% »
» 601 » 1000 »	— 75% »
» 1001 » 2000 »	— 100% »
ponad 2000 »	— 150% »

Jeżeli po obliczeniu odsetka przeznaczonego na subskrypcję pożyczki wypadnie suma mniejsza od danej sumy bonów lub obligacji o kwotę 10 zł., zaokrągla się zapis do pełnej kwoty bonów lub obligacji.

Rozporządzenie Ministra Skarbu w sprawie warunków subskrypcji „Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej“ określa, że pracownicy instytucyj publiczno-prawnych będą mogli wpłacać należność za subskrypcję w pięciu równych ratach miesięcznych od 1 maja b. r. do 1 września b. r. włącznie.

W związku z powyższym, normy orientacyjne co do wysokości subskrypcji, ustalone przez C. K. P., dotyczą całego okresu pięciomiesięcznego.

ELJEN MAGYAR LENGYEL HATAR

Niech żyje granica Polsko-Węgierska! Taki napis widniał na tryumfalnej bramie na przełęczy pod Wielkim Tinem w pamiętnym dniu 16. III. r. b. gdy żołnierz polski i węgierski po przeszło wiekowym rozstaniu podali sobie ręce na wspólnej granicy.

Z chwilą gdy znikła z mapy Europy republika Czechosłowacka — zmienił się na przestrzeni 920 km.

niez bardzo aktualna. Pod osłoną przyjaznych stosunków, które w pewnych chwilach, wzmagając się w potęgę łączyły nas pod berłem jednych królów lub jednych dynastii, rozpościerały się po obu stokach Karpat pokrewne prądy wpływów cywilizacyjnych.

Położenie geograficzne Węgier otwierało na oścież wrota krzyżowaniu się różnorodnych wpły-

Z okazji odzyskania wspólnej historycznej granicy polsko-węgierskiej odbyła się w Warszawie żywiotowa manifestacja przed gmachem Poselstwa Węgierskiego. Na zdjęciu — fragment z manifestacji.



polski sąsiad graniczny. — Z tych 920 km. naszej granicy południowej, na granicę z Węgrami przypadła zaledwie 6-ta część t. j. mniej więcej 150 km., sąsiadujących z województwami Lwowskim i Stanisławowskim i stanowiących dawną granicę Rusi Zakarpackiej, najbardziej na wschód wysuniętej części byłej Czechosłowacji.

Łączy więc dziś Polskę i Węgry to — co dzieli inne państwa — granica, łączy dla tego, że wiekami trwa między Polską a Węgrami szczerą i głęboką przyjaźń, oparta nie na jakimś wyrachowaniu, ale na podświadomym uczuciu, które we współzyciu narodów ma ogromne znaczenie.

Rozdzieleni łańcuchami Karpat, złączeni jesteśmy wędrownymi przez góry szlakami, wiodącymi przez kraj wyjątkowo malowniczy i pełen uroku, złączeni jesteśmy historyczną przeszłością.

Nasze stosunki sąsiedzkie tyle razy były wiązane miłością, ścisłym pokrewieństwem, twardą rozprawą orężną, wspólnotą korzyści i niebezpieczeństw. Już od zarania dziejów, pod koniec IX wieku, Geza I ożeniony z siostrą Mieszka Polskiego pod jej wpływem pozwolił na krzewienie wśród swego ludu wiary chrześcijańskiej.

W dziejach wojen nie zabierze wiele miejsca historia stosunków Polski z Węgrami. Prawie zawsze mieliśmy wspólnych wrogów: Turków, Tatarów i Niemców, a jeśli chodzi o terażniejszość i przyszłość to sytuacja wspólnego frontu może być rów-

wów z Zachodu i ze Wschodu Europy, zwłaszcza z bliskiego sąsiedztwa włoskiego i bizantyńskiego cesarstwa.

W pierwszych zatym wiekach polskiej historii, kiedy Polska poddana była przeważnie wpływowi Niemiec, do tych najstarszych podwalin cywilizacji polskiej przez Węgry przesiąkał pierwiastek kultury romańskiej.

Nie małą rolę odgrywają stosunki z Węgrami w dziejach pierwszego posiewu humanizmu na polskiej ziemi, za co Polska odpłaciła również nauką, którą tyłu Węgrów czerpało w Akademii Jagiellońskiej za najświetniejszych jej czasów, odpłaciła pierwszymi książkami węgierskimi, drukowanymi w Krakowie.

Rozwój Węgier szedł równoległe z rozwojem Polski, ruina jednego kraju pociągała zazwyczaj upadek drugiego.

Nasi ojcowie razem znosili niewolę, razem targali jarzmo, my wnuki też staliśmy w polu razem przeciwko Rosji.

I oto dziś w konsekwencji doniosłych przemian politycznych stanęły Polska i Węgry znów na wspólnej utraconej niegdyś granicy.

* * *

Pod koniec IX wieku Miadziary, lud ugrofiński, wtargnęli pod wodzą Arpada do doliny Dunaju i Cisy i tu założyli państwo Węgierskie.

W 1001 roku, za panowania św. Stefana przyjmują Węgry wiarę chrześcijańską.

W wieku XIII walczą z hordami Tatarów.

W wieku XIV wygasa ród Arpadów i Węgry stają się państwem elekcyjnym.

W 1370 roku Ludwik Węgierski zostaje królem polskim. Od 1440 — 1444 roku, syn Władysława Jagiełły Władysław Jagiellończyk, nazwany później Warneńczykiem zostaje królem Węgier. W obronie Węgier i chrześcijaństwa odnosi on zwycięstwo nad Turkami w wielkiej wyprawie 1443 roku, lecz ginie w następnym roku pod Warną.

Od r. 1490 — 1526 Władysław i Ludwik Jagiellonowie zasiadają na tronie węgierskim.

W 1526 roku tracą Węgry samodzielność na rzecz Austrii.

Dwa następne wieki to okres zaciętej walki z Turkami.

1848 r. wiosna ludów. Rewolucja pod wodzą Kossutha zgnieciona przez Austrię za pomocą Rosji.

W r. 1850 zostają Węgry państwem korony austriackiej. Lecz już 17 lat później t. j. w r. 1867 uzyskują zrównanie z Austrią, otrzymując własny rząd i armię honwedów.

Po wojnie światowej w 1918 r. ogłoszono Węgry republiką ludową.

W roku 1919 Bela Kun usiłuje stworzyć z Węgier państwo komunistyczne na wzór Rosji Sowiec-

kiej, lecz spotyka się z gorącym oporem narodu. — W 1920 roku Węgry ogłaszają się królestwem, na czele którego, do czasu obsadzenia tronu stoi naczelnik państwa, którym dziś jest Regent admirał Mikołaj Horthy.

Parlament węgierski składa się z izby wyższej (około 250 członków) oraz izby poselskiej (około 245 członków).

Po wojnie światowej 4 czerwca 1921 r. został podpisany w Trianon traktat pokojowy pomiędzy Ententą i Węgrami.

Traktat ten pozbawił Węgry przeszło trzech czwartych terytorium i prawie połowy ludności.

Przedwojenne bowiem Węgry liczyły 285,870 kilometrów kwadratowych i około 20 milionów ludności, po wojnie zaś liczyły zaledwie 93,036 km.² i około 9 milionów ludności.

Dziś terytorium i ludność Węgier zwiększyły się o obszar i mieszkańców Rusi Zakarpackiej, zaś wspólna granica uwięczyła i spełniła długoletnie usiłowania i nadzieje rycerskich narodów Polskiego i Węgierskiego.

Co prawda, gdy piszę te słowa granica polsko-węgierska nie jest jeszcze całkowicie ugruntowana wytycza ją bowiem dzielny żołnierz węgierski, ale bądźmy pewni, że ostateczne jej ustalenie jest tylko kwestią czasu, po którym dwa bratnie narody wznowią swe dawne tradycje sąsiedzkie. K.

KONIECZNOŚĆ POPRAWY BYTU PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH

Zamieszczając poniżej artykuł p. Mariana Korwin-Piotrowskiego, który reprezentuje sferę pracodawców w należy podkreślić obiektywne i rzeczowe podejście Autora do spraw pracowniczych oraz zrozumienie ich potrzeb życiowych.

My, pracownicy, na łamach pism wciąż poruszamy nasze bolączki, »tamta strona« — sfera pracodawcza zbywa nasze skargi przeważnie głuchym milczeniem.

Tym większe uznanie należy się Sz. Autorowi niniejszego artykułu, który z własnej inicjatywy w imię sprawiedliwości wystąpił w obronie naszych najżywniejszych interesów.

Redakcja

Jeżeli ryzykuję poruszać ten temat na łamach czasopisma »Samorząd« będącego oficjalnym organem Związku samorządów powiatowych, a zatym teoretycznie biorąc, reprezentującego w samorządzie interesy pracodawcy, to czynię to w tym przeświadczeniu, że w samorządzie interes pracodawcy nie może iść po linii rozbieżnej z interesem pracownika ze względu na społeczny charakter pracy przez tego pracownika wykonywanej i wspólnie wytknięte cele.

Wydaje mi się, że nie ma potrzeby uzasadniać tego oczywistego faktu, że między pracownikiem samorządowym a pracownikiem pracującym u pracodawcy prywatnego w handlu lub przemyśle, istnieje zasadnicza różnica właśnie ze względu na cele i charakter ich pracy. W pierwszym bowiem wypadku chodzi o interes publiczny, o wspólne dobro społeczne, w drugim zaś o zwykły interes i zysk jednostki prywatnej. Jeżeli przeto między pracodawcą prywatnym a jego pracownikiem może zaistnieć antagonizm wobec rozbieżności interesów, to podobne antagonizmy, o ile się i zdarzają, niestety, w samorządzie są zjawiskiem sporadycznym

i anormalnym, którego podłożem zazwyczaj bywa zła wola jednostek zarówno ze strony reprezentującej pracodawcę, jak i ze strony pracowników.

Pozostawiając na uboczu te smutne odosobnione wypadki i podkreślając wspólność celów i dążeń w samorządzie pracodawcy (organa wykonawcze) i pracownika — przechodzę do stwierdzenia, że kwestia poprawy bytu pracowników samorządowych nie może być obojętną dla związków samorządowych, zatrudniających tych pracowników.

W latach kryzysu gospodarczego od roku 1930 byliśmy świadkami stałej i konsekwentnej nagonki oszczędnościowej na samorząd ze strony czynników nie tylko nieprzychylnie do niego usposobionych, lecz niestety, i ze strony niektórych wybitniejszych teoretyków samorządu.

Ostrze tej nagonki skierowane zostało przede wszystkim przeciwko placom pracowniczym, które były kilkakrotnie obniżane równoległe z poborami urzędników państwowych, ponadto zaś pracownicy samorządowi zostali pozbawieni dodatku komunalnego, który stanowił pewien ekwiwalent przywilejów, przysługujących urzędnikom państwowym jak n. p. ulgowe przejazdy kolejowe, tanie mieszkania na koloniach urzędniczych, możliwość awansów i t. p., z których pracownicy samorządowi nie korzystają.

Gdy następnie w roku 1933 reforma uposażeń urzędników państwowych przyniosła pewne, aczkolwiek minimalne, polepszenie warunków ich bytowania (przeważnie wygrały na tym wyższe kategorie plac) gdy później sytuacja urzędników uległa poprawie dzięki masowym awansom — to uposażenie

urzędników samorządowych pozostało bez zmian, przy czym w sposobie obliczania uposażeń samorządowych w ogóle zaistniał stan *ex lex*, ponieważ ustawa z 1925 roku o uposażeniach urzędników państwowych, na której się opiera jeszcze dziś obliczenie poborów członków zawodowych organów samorządowych i pracowników — od 1935 roku przestała obowiązywać.

Tak się przedstawia strona formalna zagadnienia — przypatrzmy się z kolei jak wygląda rzeczywistość w przeliczeniu na złotówki.

Z góry abstrahuję od obrony interesów pracowników miejskich kilku większych miast, w których płace pracownicze na ogół są wyższe. Natomiast jeżeli chodzi o powiaty, gminy i miasta mniejsze, to ten tylko, kto bliżej się stykał z warunkami pracy i wynagrodzenia pracowników tych związków w terenie, może sobie naprawdę uświadomić, jak ofiarną i ciężką jest ich praca, pozbawiona jaśniejszych przeblysków radości życia i nadziei lepszego jutra... Prymitywne warunki bytowania w zapadłych kątach, zdala od centrów kulturalnych, niedostatek materialny, często graniczący z nędzą, trudność w samokształceniu się, oraz kształceniu swych dzieci, niedostateczna opieka lekarska wobec oddania samorządów na pastwę ubezpieczalni społecznych, wreszcie znikome szanse podźwignięcia się na wyższy szczebel hierarchii społecznej wobec panującego bezrobocia i nikłych możliwości awansów w zamkniętych granicach odrębności osobowo-prawnej poszczególnych związków samorządowych, stanowią smutną rzeczywistość obecnego losu pracownika samorządowego. Ponadto praca od rana do późnej nocy bez wytchnienia, bez liczenia się z godzinami urzędowymi, bez prawa do żadnych dodatkowych wynagrodzeń, — odwrotnie bardzo często na kredyt, ponieważ wynagrodzenie nie zawsze jest płatne na pierwszego, a w wielu wypadkach wypłacane jest na raty.

To są warunki pracy — a wynagrodzenie? Najwyższe dopuszczalne normy wynagrodzenia są: w związkach powiatowych i większych miastach — VI grupa uposażenia — około 450 zł. miesięcznie dla pracownika, utrzymującego średnią rodzinę (żona i 2 dzieci), oraz w mniejszych miastach i gminach wiejskich VIII grupa — około 300 zł. miesięcznie. Posiadanie tych grup przez pracowników należy do nielicznych wyjątków, uwarunkowanych specjalnymi uchwałami organów samorządowych, zatwierdzonymi przez władze nadzorcze, oraz wysokimi kwalifikacjami pracowników i długoletnią pracą. Przeciętnie zaś uposażenie pracowników w powiatach i w miastach większych waha się od VII do XII grupy, oraz w gminach wiejskich i mniejszych miastach od IX do XIII grupy (pomijam płacę praktykantów nie przekraczającą 60 — 80 zł. miesięcznie), przy czym najwyższa z tych grup (VII — IX) posiadają w powiatach i miastach tylko kierownicy referatów, w gminach zaś sekretarze gmin, najlichniesza natomiast kategoria pracowników posiada uposażenie w/g IX — do XII grupy. W przeliczeniu na złote wynagrodzenie brutto przywiązane do tych grup, wynosi od 240 do 170 złotych miesięcznie, po odliczeniu natomiast potrąceń na podatki dochodowe i świadczenia społeczne (przeciętnie około 15%) — pozostaje do wypłaty na rękę od 200 do 145 złotych. Czy dla pracownika, noszącego zaszczytną nazwę urzędnika publicznego, inte-

ligenta, utrzymującego rodzinę, nie jest to trochę za mało?

Zasadniczym celem oszczędności na wydatkach personalnych według recepty zwolenników oszczędzania w samorządzie za wszelką cenę, bez oglądania się na skutki — było zmniejszenie obciążeń podatkowych ludności.

Rozważmy na zimno i szczerze, czy obłudny ten argument usprawiedliwiony był danymi, polegającymi na prawdzie. W tym celu sięgnijmy do obliczenia wziętego z jednego większego związku powiatowego, posiadającego duży aparat administracyjny we wszystkich działach gospodarki, z którego wynika, że obniżenie poborów pracowniczych o 15% wyniosło rocznie około 15.000 zł., co w przeliczeniu na 1 ha — daje przeciętnie obciążenie zaledwie 3,4 grosza, zaś na jednego mieszkańca 5,2 grosza. Uderzmy się w piersi i szczerze bez obłudy zadajmy pytanie, czy na tanich groszowych obniżkach przy ogólnym przeciętnym obciążeniu płatnika — od 6 do 7 zł. — od 1 ha — nawet w dzisiejszych trudnych czasach może mu zależeć? — Zapewne nie.

Widzimy stąd, że skutki dość znacznego (15%) obniżenia poborów dają znikomy efekt, jeżeli chodzi o cel zasadniczy ulżenia ludności w podatkach. Efekt ten jest natomiast odwrotnie proporcjonalny do rozmiarów krzywdy, jaka niezastulenie została wyrządzona w ten sposób pracownikom, wytrącając ich z równowagi nie tylko »budżetowej«, lecz i duchowej, odbierając im nadzieję na polepszenie bytu, siejąc rozgoryczenie i powodując nięchęć do pracy. Szukanie oszczędności na poborach pracowniczych bynajmniej nie przyczyniło się do polepszenia sytuacji finansowej związków samorządowych a odwrotnie w skutkach swych okazało się niezmiernie szkodliwe i dla interesów samorządu jako pracodawcy.

Wiemy bowiem dobrze, jak jest trudne znalezienie pomimo panującego jeszcze bezrobocia naprawdę dobrego pracownika, a przecież z powodu ciągłych redukcji płac mamy zanotowane dość liczne wypadki ucieczki z samorządu zdolniejszych jednostek, co chyba nie należy do objawów dodatnich. Ucieczka ta niewątpliwie przybierze na sile w miarę polepszenia się koniunktury gospodarczej i rozbudowy placówek handlowych i przemysłowych, której zwiastunem jest pierwszy etap zakrojonego z olbrzymim rozmachem programu inwestycyjno-gospodarczego w postaci Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Związkom samorządowym natomiast powinno chodzić o posiadanie dobrze wykwalifikowanego, stałego personelu pracowniczego, przywiązanego do miejsca swej pracy ze względu na jej społeczny charakter i konieczność utrzymania ciągłości w realizacji programów gospodarczych, obliczonych na wieloletnie etapy. Przywiązanie jednak dobrego pracownika fachowca do miejsca jego pracy uzależnione jest przede wszystkim od dania mu odpowiednich warunków materialnych, zabezpieczających jemu i jego rodzinie przyzwoite utrzymanie i usunięcie troski o jutro.

Problem przeto przyciągnięcia do pracy w samorządzie zdolniejszych jednostek, wiąże się niepodzielnie z kwestią poprawy bytu pracowników samorządowych w ogóle w drodze poddania rewizji obowiązujących obecnie norm wynagrodzenia, a ponadto uregulowania ich praw i obowiązków.

Przed wszystkim zaś do czasu dokonania reformy obecnych uposażeń winien być przywrócony

15% dodatek komunalny do poborów — (na Kresach Wschodnich 25%) niesłusznie odebrany w okresie nagonki oszczędnościowej.

Marian Korwin-Piotrowski

(Samorząd. Nr 11, r. 1939).

PATRIOTYCZNA UCHWAŁA RADY MIEJSKIEJ MIASTA WILNA

Na posiedzeniu Rady Miejskiej miasta Wilna w dniu 30 marca r. b. została powzięta uchwała wysłania do Pana Marszałka Edwarda Smigłego-Rydza depeszy następującej treści:

„W obliczu groźnych wydarzeń historycznych, w których Naród Polski może być wezwany do spełnienia swej misji dziejowej — Rada Miejska w Wilnie — pomna bohaterskich tradycji miłego miasta Józefa Piłsudskiego, śle Ci, Panie Marszałku, wyrazy czci i hołdu i zapewnia, że całe społeczeństwo wileńskie zawsze jest gotowe ponieść jaknajwiększą ofiarę dla dobra Państwa i nienaruszalności jego granic“.

Depeszy radni wysłuchali stojąc, po czym uchwalili ją przez aklamację.

Z kolei został jednogłośnie uchwalony wniosek nagły Koła Narodowego radnych m. Wilna:

„Z uwagi na stan niepokoju w Europie Środkowej, wywołany przez gwałtowne zmiany granic państw, sąsiadujących z Polską, w momencie ogólnego zespolenia sił narodowych pod hasłami obrony interesów Państwa i jego stanowiska w świecie, Rada Miejska w Wilnie oświadcza gotowość łącznie z całym Narodem Polskim podjęcia walki o niezależność Państwa, nienaruszalność jego granic, niezależność gospodarki i honor Narodu“.

Następnie Prezydent miasta dr Wiktor Maleszewski zgłasza następujący wniosek:

„Przeżywamy obecnie chwile, w których patriotyzm obywateli, mądrość polityków, a przede wszystkim waleczność i dobre uzbrojenie dostatecznej liczby żołnierzy decydują o losie państw.“

W obronie niepodległości Polski stoi Jej silna armia, którą przed laty prowadził do zwycięstwa Józef Piłsudski, a którą dowodzi teraz Jego wierny i wślawiony w bojach żołnierz — Marszałek Smigły-Rydz.

Obok armii czuwa cały naród polski, który jest zjednoczony wspólną wolą obrony niepodległości i daje liczne dowody, że w tej sprawie gotów jest ponieść najcięższe trudy i największe ofiary.

Biorąc pod uwagę osobliwość chwili, dla zadokumentowania gotowości Wilna do jak największych ofiar na cele obronności Państwa — stawiam wniosek, aby Rada Miejska Wilna, zgodnie z tradycjami patriotycznymi naszego miasta, raczyła uchwalić wypłacenie na Fundusz Obrony Narodowej — z miejskich sum budżetowych — 50.000 zł.“

Rada Miejska jednogłośnie uchwała sumę 50 tys. zł. na Fundusz Obrony Narodowej, spełniając swój obowiązek obywatelski i dając wyraz mocnej wiary w siły i męstwo Armii oraz uczuć dla jej Wodza Marszałka Smigłego-Rydz.

SZYMON KONARSKI

W związku z przypadającą w dniu 27-go lutego b. r. setną rocznicą stracenia w Wilnie wielkiego patrioty, emisariusza polskiego Szymona Konarskiego, zaproszony przez Sekcję Kulturalno-Oświatową Związku p. prof. dr Walerian Kwiatkowski wygłosił w Domu Związkowym w dniu 25-go lutego odczyt p. t. »W setną rocznicę stracenia w Wilnie Szymona Konarskiego«.

Prelegent wyszedł ze słusznego założenia, że postać Szymona Konarskiego, w oderwaniu od tła i warunków, w jakich żył i działał, byłaby nie pełna i nie istotna.

Odmalował więc nastroje Polski po Kongresie Wiedeńskim, sympatie i nadzieje żywione przez Polaków na początku panowania cara Aleksandra, atmosferę w której kształtowały się uczucia i mentalność dorastającego chłopca. A później bohaterski zryw listopadowego powstania i czasy, popowstaniowe, gdy nad Polską rozpostarła swe skrzydła najczarniejsza noc niewoli, gdy kibitki wiozły w syberyjskie pustynie więźniów politycznych, gdy matkom wydzierano dzieci, by je następnie wychować na wierne sługi carskie.

Na ziemiach polskich panoszyła się smutna i tragiczna przemoc Paskiewicza.

W ukryciu przy szczelnie zasłoniętych okienkach, czerpała nękana ludność jedyne słowa pociechy z utworów wieszczów, tworzących na emigracji.

W dobie tego ucisku pojawił się na Wołyniu emisariusz, który uświadamiał narodowo ludność i nawoływał do zbrojnej walki z Rosją.

Kim był ten odważny człowiek, którego moc zdawała się zagrażać wielkiemu państwu rosyjskiemu, że z rozkazu cara poszukiwali go żandarmi po całym kraju?

Szymon Konarski przyszedł na świat w 1808 roku w rodzinie wyznania ewangelicko-reformowanego. Do szkoły średniej uczęszczał w Łomży, zaś mając lat 17, idąc za wzorem swych przodków, wstąpił jako ochotnik do pułku strzelców wojsk polskich.

Po upadku powstania listopadowego, w randze kapitana, z oddziałem Chłapowskiego przeszedł granicę i zamieszkał we Francji, gdzie przechylając się w swych przekonaniach na stronę Towarzystwa Demokratycznego — brał żywy udział w pracach tajnych związków.

Po utworzeniu się komitetu »Młodej Polski« Konarski wszedł w skład współpracowników pisma »Północy«.

Szymon Konarski, duch buntowniczy, zapatrzony w »świętą sprawę« nie może siedzieć bezczynnie, musi działać.

W 1833 roku bierze udział w niefortunnej wyprawie Zaliwskiego.

Ale dzielny, młody Konarski patrzył głębiej i trafniej ocenił sytuację niż jego towarzysze. Wiedział, że nie wystarczy zjawić się na ziemiach polskich z orłem białym w rękę, by lud ruszył do walki z caratem, wiedział, że czyn zbrojny musi poprzedzić długa i żmudna praca przygotowawcza, że przed tym trzeba ludzi oświecić, uświadomić, złączyć węzłami organizacji.

W miastach, miasteczkach, po jarmarkach po wsiach, we dworach i dworach wszędzie zjawiał się

wysłannik »Młodej Polski«, głosząc słowa, które wrywały ludzi z otchłani zwątpienia lub oportunizmu, dawały nadzieję zwycięstwa.

Napróżno wysilali spryt i energię żandarmi rosyjscy, aby ująć niebezpiecznego emisariusza, Konarski zawsze unikał zasadzek.

Jedną z ostatnich jego kryjówek stał się majątek Lisowo zagubiony wśród bagnisk i moczarów pińskich, tam pisał swe odezwy, odbijając je na szapirografie i planując sprowadzić na to odludzie drukarnię.

Rozszerzała się z dnia na dzień stworzona przez Szymona Konarskiego organizacja zwana »Związkiem Ludu Polskiego«.

W ciągu tych nieustannych podróży i niebezpieczeństw, zetknął się Szymon Konarski z rodziną Michalskich, która z uwielbieniem odnosiła się do jego pracy.

W burzliwym życiu emisariusza nie było czasu na myśl o sobie, to też miłość młodziutkiej Emilii Michalskiej była dlań jedynym jasnym promieniem.

W kwietniu 1838 r. przybył Szymon Konarski do Wilna, celem nawiązania kontaktu z młodzieżą akademii medycznej.

Tu już żandarmi byli na jego tropie, kilka razy ratuje Konarskiego zimna krew i szybka orientacja, ale przychodzi kres i Konarski zostaje schwytany przez żandarmów i osadzony w Wilnie w murach Bazylińskich.

Rozpoczyna się ciężki okres śledztwa.

Nawet podczas najwymyślniejszych tortur, dzielny emisariusz nie zdradza ani jednego nazwiska, ani planu organizacji.

Sprawa uwolnienia Konarskiego nie rokuje najmniejszej nadziei.

Rankiem 27 lutego 1839 r. ukazało się na murach Wilna urzędowe rozporządzenie:

»Dziś z rana o godzinie 8 minut 30 na placu Trockim, będzie karany za zbrodnię stanu, emisariusz Szymon Konarski. Kto chce być obecny sprawiedliwej zbrodniarza karze, może się tam udać«.

Szczera rozpacz wstrząsnęła ludem wileńskim, który tłumnie zgromadził się przed gmachem więzienia.

Podczas ostatnich godzin życia, pożegnał się Szymon Konarski z przyjaciółmi, prosił o zwolnienie również uwięzionej Emilii Michalskiej, napisał na skrawku papieru swój testament. — Tak powstał w murach więzienia wiersz Konarskiego, kończący się piękną i silną zwrotką:

»W tym więzieniu przeżyłem wszystkich serc katusze
Stąd widziałem, jak Polskę zalało łez morze
Jak nie dbałem o życie — tak nie dbałem o duszę
Ale Polskę, zbaw Panie — Polskę wybaw Boże«.

Bez trwogi z podniesionym czołem szedł na śmierć Szymon Konarski.

Przeszyty pięcioma kulami padł martwy — przestało bić serce Wielkiego Polaka.

Powoli rozchodził się tłum do domu. — W szarym mroku pozostała samotna świeża mogiła, która zdawała się szeptać coś o bliskiej wiosnie i zmarłych wstaniu.

Szymon Konarski — zakończył prelegent — był uosobieniem niezłomnej woli, płomiennego patriotyzmu i hartu w samozaparciu dla sprawy narodowej.

Aureola męczeństwa każe go czcić, dzieło życia — naśladować.

Nie sposób na tym miejscu podać dokładniej i omówić szerzej prawie dwu godzinny referat, wysłuchanego przez obecnych z niesłabnącym zainteresowaniem. — Prelegent bowiem, umiał i potrafił przyciągnąć uwagę i zainteresować słuchaczy. — Pan prof. dr Walerian Kwiatkowski, podając bardzo dobrze, wszechstronnie i ciekawie opracowany materiał historyczny, okazał się nadomirem świetnym mówcą i narratorem.

K. P.

SEKCJA KULTURALNO-OŚWIATOWA

KALENDARZYK IMPREZ które się odbyły w Domu Związkowym

Sekcja Kulturalno-Oświatowa Związku realizując swe zamierzenia w roku bieżącym, zorganizowała w działach:

I. Życia umysłowego

1. W dniu 22 stycznia obchód rocznicy Powstania Styczniowego z następującym programem: a) przemówienie okolicznościowe kol. d-ra Stefana Brokowskiego, b) produkcje chóru związkowego pod batutą kol. prof. Adama Ludwiga, c) odczyt kol. Tomasza Nawoyskiego p. t. „Powstanie Styczniowe“, d) koncert orkiestry dombrowej Rodziny Rezerwistów przy Elektrowni Miejskiej pod batutą p. Trojanowskiego, e) utwór dramatyczny p. t. „Dziesiąty pawilon“ w wykonaniu członków Koła Teatralnego Rodziny Rezerwistów przy Elektrowni Miejskiej w reżyserii kol. Aleksandra Bujwida.

2. W dniu 25 lutego odczyt p. t. „W setną rocznicę stracenia w Wilnie Szymona Konarskiego“ wygłoszony przez prof. d-ra Waleriana Kwiatkowskiego.

3. W dniu 8 marca odczyt dyskusyjny p. t. „Co i jak czytać“ wygłoszony przez p. prof. Józefa Wierzyńskiego.

4. W dniu 19 marca uroczystą akademię ku czci Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Na akademię złożyło się: a) przemówienie okolicznościowe kol. d-ra Stefana Brokowskiego, b) koncert przystosowany do chwili w wykonaniu orkiestry związkowej pod batutą p. Jana Hryniewicza.

II. Życia artystycznego

W dniu 12 marca koncert z programem następującym: a) koncert na cytrze w wykonaniu p. prof. Witolda Jodko, poprzedzony przez artystę słowem wstępnym o cytrze i historii muzyki, b) koncert orkiestry związkowej pod batutą kapelmistrza p. Jana Hryniewicza.

III. Życia młodzieżowego

1. W dniach 6 i 8 stycznia „Gwiazdkę“ dla dzieci członków Związku w ramach której zostały odegrane przez członków Koła Teatralnego Rodziny Rezerwistów przy Elektrowni Miejskiej „Jasełka“ z interludiami. Podczas „Gwiazdki“ rozdano dzieciom w dwu terminach ponad 500 paczek z łakociami i tyleż baloników.

2. W dniach 29 stycznia i 2 lutego przedstawienie Teatru Kukiełek „Bajka“, na którym kukiełki odtworzyły barwną bajkę p. t. „Historia cała o nie-

bieskich migdałach". Przedstawienie poprzedzone było deklamacją wierszy dla dzieci.

3. W dniu 5 marca przedstawienie-rewia pod hasłem „Teatr dzieci dla dzieci“. Na program złożono się: a) komedycja w dwóch odsłonach p. t. „Swoboda“, b) deklamacje i popisy taneczne. Impreza w wykonaniu dzieci odbyła się pod kierownictwem kol. Marii Kretowiczówny.

IV. Życia towarzyskiego

1. Trzy „Wieczory Klubowe“, mające na celu zbliżenie towarzyskie członków Związku i ich rodzin na terenie Domu Związkowego.

2. W okresie karnawału poza tradycyjnym powitaniem Nowego Roku urządzonym przez Klub Sportowy „Wilia“ odbyło się kilka balów i zabaw tanecznych urządzanych przez poszczególne Wydziały Zarządu Miejskiego.

Należy nadmienić, że wstęp na wszystkie imprezy organizowane przez Sekcję Kulturalno-Oświatową jak dla członków Związku tak i ich najbliższych rodzin był wolny.

Komunikat Komisji Bibliotecznej

Na mocy uchwały Zarządu Związku z dnia 9 marca 1939 roku powołana została Komisja Biblioteczna w składzie: kol. Jana Kostrowickiego jako Przewodniczącego oraz kol. kol. Mariana Ciemnołńskiego, Wandy Kozubskiej, Antoniego Maszczyka i Haliny Nahorskiej.

Zadaniem Komisji jest czuwanie nad sprawnością biblioteki, oraz zakup i konserwacja książek.

Komisja zwraca się z apelem do Koleżanek i Kolegów o składanie na ręce członków Komisji względnie w bibliotece, wykazów książek które uważaliby za użyteczne do nabycia celem uzupełnienia księgozbioru biblioteki.

C O C Z Y T A Ć

Co i jak czytać? — Pod tym tytułem w dniu 8-go marca b. r. w Domu Związkowym wygłosił odczyt p. prof. Józef Wierzyński.

Na wstępie swego interesującego odczytu Prelegent rzuca pytanie — czy warto wogóle czytać? Czy warto po 7 godzinnym ślęczeniu przy pracy biurowej zamiast się rozprostować i użyć przechadzki lub sportu, znów schylać się nad książką? Prelegent nie neguje potrzeby sportu, uważa go nawet za rzecz bardzo użyteczną. Lecz wychodząc z założenia, że człowiek składa się z ciała i duszy, uważa, że nie wolno faworyzować jednej części istoty ludzkiej kosztem drugiej t. j. nie wolno, dbając o ciało zapominać o stronie duchowej człowieka.

Radzi więc Prelegent stosować się, do znanej i racjonalnej maxymy życiowej starożytnych Rzymian »mens sana in corpore sano« t. j. »zdrowy duch w zdrowym ciele«.

Ale by mieć zdrowy i żywo reagujący duch i intelekt, trzeba jednak czytać. I to nie byle co, trzeba czytać dzieła dobre.

W dzisiejszych czasach na rynek księgarski wyrzuca się bez przesady setki książek. Nie brak wśród

nich rzeczy dobrych, nie brak także — i to najczęściej — bezwartościowych o ile już nie wręcz szkodliwych.

Najlepszą rękojmią wartości książki jest przetrwanie przez nią próby czasu.

Podstawą jednak naszej znajomości z literaturą wogóle, musi być gruntowna lektura i znajomość piśmiennictwa rodzimego, polskiego, dzieł naszych wieszczów i naszych pisarzy.

I tu Prelegent, długoletni i wytrawny pedagog, rozmiłowany w literaturze ojczyźnej, dał jej syntetyczny przegląd, rozpoczynając go od Wieku Złotego, w którym wytwarza się liczna elita umysłowa i literacka, tworząca swoistą polską literaturę renesansową, reprezentowaną zwłaszcza przez dzieła Kochanowskiego, Szarzyńskiego, Górnickiego i Skargi.

Po przez okres baroku w literaturze polskiej, przechodzi Prelegent do smutnego okresu saskiego, w którym nie pojawia się żaden większy talent literacki.

Upadek kultury w tym okresie, odbija się w literaturze obniżeniem i zwyrodnieniem smaku i formy artystycznej, zupełnym upadkiem myśli.

I tu Prelegent podkreśla niejako współzależność dziejów politycznych i kulturalnych z literaturą.

W epokach upadku politycznego notujemy zazwyczaj upadek piśmiennictwa i odwrotnie.

Po smutnej epoce saskiej następuje w literaturze nowa era, którą stanowi okres pseudoklasycyzmu. — W tym czasie literatura spełnia bardzo ważną funkcję w życiu Polski: dąży do ratowania państwa i narodu, posługując się w tym celu powieścią moralną, bajką, satyrą i komedią. — Podobno w owym czasie utwór sceniczny J. Niemcewicza p. t. »Powrót posła«, więcej dał pożytku niż jego wystąpienia poselskie w Sejmie, zaś satyry i bajki Krasickiego oddały narodowi nie małą usługę.

Głęboka myśl cechuje też znakomitych pisarzy politycznych jak H. Kołłątaja i St. Staszica.

Następują w kraju wielkie reformy polityczne i reforma szkolnictwa.

Po tym okresie Prelegent przechodzi do epoki romantyzmu. Polska poezja romantyczna, ma charakter wieszczczy, jest wyrazem patriotyzmu i cierpienia. Staje się ona głównym kierownikiem życia całego narodu, wzbija się do nieznanych przed tym wyżyn natchnienia, piękności i potężnego napięcia tragizmu, wyrażającego się najlepiej w dramacie (Dziady, Nieboska Komedia, Kordian).

Po przez pozytywizm — Prusa, Sienkiewicza, Orzeszkową dochodzi Prelegent do okresu neoromantyzmu, gdzie najważniejszą rolę odgrywa grupa poetów tak zwana »Młoda Polska«, w której twórczość St. Wyspiańskiego ma cechy poezji wieszczej.

Reasumując wpływ literatury na życie i kształtowanie ducha narodu, Prelegent szczególnie podkreśla wartość poezji romantycznej, która była źródłem, skąd naród Polski w czasie niewoli czerpał hart ducha, uczył się miłości ojczyźny i poświęcenia, nabierał sił do wytrwania i walki — ona wychowała tych, którzy walczyli o wolność Polski.

Więc literatura ojczyźna, a przede wszystkim literatura okresu romantyzmu: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński i Norwid, a z późniejszych Wyspiański, muszą stanowić podstawową lekturę każdego Polaka.

Odczyt nacechowany szczerym patriotyzmem, żywo i interesująco wygłoszony pozostawił u słuchaczy niezmiernie dodatnie wrażenie.

Po prelekcji wywiązała się ożywiona dyskusja w której między innymi zabrał głos kol. dr Stefan Brokowski dzieląc się wrażeniami, jakie odniósł przy czytaniu »Wesela« Wyspiańskiego, bezpośrednio po wydaniu tego dzieła, oraz omówił i podkreślił wpływ poezji Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Wyspiańskiego na powstanie czynu niepodległościowego.

K. P.

Do pokrewnych Związków i Organizacji

Przesyłając organ Związku Zaw. Prac. Miejskich m. Wilna *Samorządowiec Wileński* do pokrewnych Związków i Organizacji pracowniczych, zwracamy się z uprzejmą prośbą o wymienne nadsyłanie do Redakcji naszego pisma (Wilno, T. Kościuszki 14-b) własnych wydawnictw, względnie ważniejszych komunikatów, uchwał oraz wszelkich innych materiałów związanych ze sprawami pracowniczymi w Samorządzie, w celu ewentualnego wykorzystania tych materiałów przez *Samorządowiec Wileński*.

Apel nasz skierowany jest do tych organizacji, które dotychczas swych pism nam nie nadsyłały.

Redakcja

Komunikat Klubu Sportowego „Wilia”

Zarząd Klubu Sportowego „Wilia” podaje do wiadomości, że w dniu 14 kwietnia 1939 roku o godzinie 18-ej w pierwszym i o godzinie 18.30 w drugim terminie w Domu Związkowym odbędzie się Zwyczajne Walne Zebranie członków Klubu z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór Przewodnicz. Walnego Zebrania.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
3. Sprawozdanie ogólne, finansowe i Komisji Rewizyjnej.
4. Budżet na rok 1939.
5. Wybory Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńsk.
6. 10-lecie istnienia Klubu Sportowego „Wilia”.
7. Wolne wnioski.

Uprasza się o liczne przybycie na Walne Zebranie Klubu.

Ze sportowym pozdrowieniem Zarząd.

WOLNA TRYBUNA

WIĘCEJ TAKTU

Inicjatorom zorganizowania Sekcji Aprowizacyjnej należą się tylko same słowa uznania. Każdy członek Związku może otrzymać wędliny i konserwy pierwszorzędnej jakości, świeże i, co najważniejsze, taniej niż w detalu i płatne przy otrzymywaniu poborów. Czyli same tylko dogodności. Koledzy ci, którzy zajmują się rozdzielaniem i zamawianiem artykułów — prócz kłopotów nie mają nic z tego. Stanie za stołem i krajanie kiełbasy, czy słoniny na kawałki, ważenie szmalcu i dorszy — nie należy do przyjemności. A jednak ci, którzy poświęcili się tej pracy, nie znajdują uznania u niektórych z pośród nas. Odwrotnie narażeni są na częste zarzuty, wymówki i, co gorsze — posądzani bywają o interesowność.

Na miłość boską, czyż we wszystkim trzeba dopatrywać się jakiegoś prywatnego zysku, czyż warto zniechęcać ludzi dobrej woli? — Płacić niewdzięcznością za ofiarność i to jeszcze kolegom, którzy z zapalem podjęli się tej przykrej roboty?

Byłem świadkiem takich niemiłych scen.

Przychodzą niektórzy do kolegi wydającego prowianty — »Pan nie umie krajać« — albo »czy ta waga jest dobra«? — Paniusie te winny zrozumieć, że nie przychodzą do sklepu i nie mają przed sobą rzeźnika lecz kolegę, że akcja aprowizacyjna jest dopiero zapoczątkowana i nie wolno zniechęcać tych, którzy się podjęli ją prowadzić, bo rzuca to wszystko i cała sprawa zmaruwnuje się w zarodku.

Więcej taktu moi Państwo, nie marnujcie rzeczy pożytecznych. Olg.

LEGITYMACJE I KARTY WSTĘPU

Wobec tego, że Dom Związkowy winien służyć wyłącznie członkom Związku i ich rodzinom, przypomina się, że dla kontroli wymagane jest — w razie potrzeby — okazywanie legitymacji członkowskiej lub specjalnej karty wstępu, przy wejściu na posesję związkową.

Legitymacje członkowskie i karty wstępu na posesję związkową wydaje Sekretariat Związku w godzinach urzędowych.

PRENUMERUJCIE „DZIENNIK POWSZECHNY”!

Od dnia 10 grudnia r. ub. wychodzi w Warszawie pismo codzienne p. n. „Dziennik Powszechny”, wydawany przez zespół działaczy z grona związków, współdziałających w Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych.

Z wydanych dotychczas numerów tego dziennika wynika ponad wszelką wątpliwość, że pragnie on szczerze służyć interesom świata pracowniczego, jako organ niezależny od wszelkich stronnictw, obozów i grup politycznych.

Wzywamy wszystkich Kolegów do prenumeraty tego dziennika, który w walce naszej o lepsze jutro świata pracowniczego odegra doniosłą rolę.

Prosimy też wszystkie ośrodki organizacyjne o nadsyłanie wiadomości z terenu o ważniejszych przejawach życia związkowego i samorządowego.

Adres redakcji i administracji: Warszawa I, Aleje Jerozolimskie 35 m. 13.

Ceny prenumeraty: w Warszawie z odnośzeniem do domu i na prowincji z przesyłką pocztową miesięcznie — 2 zł. 30 gr., kwartalnie — 6 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, T. Kościuszki 14-b — Dom Zw. Zaw. Pracown. Miejskich m. Wilna, tel. 30-12

Wydawca: ZWIĄZEK ZAW. PRACOWN. MIEJSK. M. WILNA

REDAGUJE KOMITET. Redaktor: OLGIERD GRZYMAŁŁO